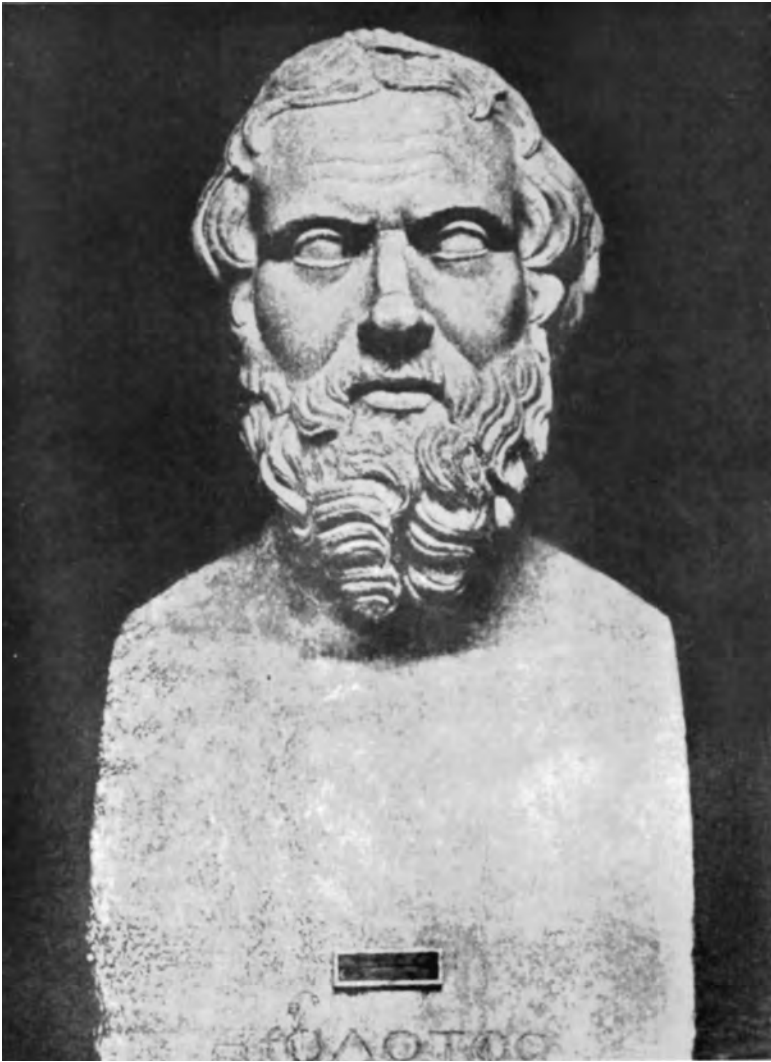




# HERODOT DZIEJE





*Herodot*

# HERODOT DZIEJE

Z języka greckiego przełożył i opracował

**Seweryn Hammer**

CZYTELNIK

Tytuł oryginału  
*Ἱστορίαι* [Historiaei]

Projekt okładki i strony tytułowej  
UŁA PAŁOWSKA

Wybór ilustracji  
ZOFIA SKULIMOWSKA

Przypisy przejrzał i uzupełnił  
ALEKSANDER KRAWCZUK

Redaktor techniczny  
HANNA BERNASZUK

Korekta  
MARIUSZ ZWOLIŃSKI

© Copyright by Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”,  
Warszawa 1954, 2020

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”  
ul. Wiejska 12a, 00-490 Warszawa  
Warszawa 2020. Wydanie XI  
Ark. wyd. 43,75; ark. druk. 42,5  
Skład: WMC Warszawa  
Druk: Drukarnia Wydawnicza  
im. W.L. Anczyca, Kraków

ISBN 978-83-07-03479-9

## Przedmowa

Za przykładem Cycerona zwię się zazwyczaj Herodota ojcem historii. Wielki mówca rzymski miał prawo tak go nazwać według pojęć starożytnych o historii, które różnią się od naszych. Nie możemy jednak oceniać Herodota na podstawie dzisiejszych kryteriów stosowanych do historycznych dzieł naukowych ani szukać u niego rzeczy, jakich jeszcze dać nie mógł. Znaczenie jego uwydatnia się dopiero przez porównanie z poprzednikami na polu kiełkującej historiografii greckiej i z wielkim następcą – Tukidydem. Nadto poznanie twórczego talentu pisarza oraz środowiska, w jakim powstawało jego dzieło, pozwoli nam wyznaczyć mu odpowiednie miejsce w historii kultury hellenńskiej.

**Jonia. Logografowie.** Wśród trzech plemion greckich: Eolów, Dorów i Jonów, niewątpliwie Jonowie od VIII do VI wieku p.n.e. byli głównymi przedstawicielami gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Osiedliwszy się po wielkiej wędrówce Dorów na Wyspach Egejskich i na wybrzeżu Azji Mniejszej, „pobudowali – wedle słów Herodota – swe miasta w kraju z całego znanego nam świata najpiękniejszym ze względu na klimat i temperaturę. Albowiem ani wyżej położone okolice nie działają zdrowotnie w tym samym stopniu co Jonia, ani też niżej leżące, ile że jedne nękane są zimnem i wilgocią, drugie gorącem i posuchą” (księga I, rozdział 142). Jako najzapobiegliwszy, najruchliwszy i najbardziej ekspansywny z greckich szczepów, Jonowie przyczynili się w znacznym stopniu do rozszerzenia greckiego horyzontu w wielu kierunkach. Miał tu miejsce szybki rozwój wszystkich dziedzin życia gospodarczego, co pociągnęło za sobą różnicowanie i zmienność form ustroju politycznego poszczególnych miast; tu też, dzięki stosunkom handlowym z przednioazjatyckimi państwami, zwłaszcza z Lidją, najrychlej przyswojono sobie wpływy orientalne. W Jonii najwcześniej z krajów greckich zakwitło bujne życie społeczne, które wyładowało się w pędzie do dalekich wypraw handlowych lub do zakładania kolonii na wielu wybrzeżach Morza Śródziemnego i Czarnego – na północ aż do Krymu i stepów Ukrainy, na południe aż do Deltę Nilu i wybrzeży północnej Afryki, na zachód daleko poza

Półwysep Italski aż do ujścia Rodanu (Marsylia) i do wschodnich wybrzeży Półwyspu Iberyjskiego. Samijczycy przekroczyli nawet „Słupy Heraklesa”<sup>1</sup> i dotarli w celach handlowych do odległego Tartessos<sup>2</sup>.

W tychże wiekach Jonowie stworzyli i utrwaliли formy literackie poezji, a więc zarówno Homerycki epos, jak i gatunki liryczne (jamb, elegia); oni mieli najwięcej reprezentantów wśród „siedmiu mędrców”, którzy głosili proste sentencje, oparte na doświadczeniu życiowym. U nich także najwcześniej pojawiają się ludowe opowieści, podania, baśnie, fraszki i zagadki, czyli to, co dziś nazywamy *jońską nowelą*; rozwija się ona najbujniej w wiekach VII, VI i V p.n.e.

Nowela ta, o tematyce historycznej, przedstawia z wyraźnym poczuciem rzeczywistości ludzkie losy, dążenia, namiętności, i w VI wieku przekształca się już w literacką prozę pseudohistoryczną, osnutą na podaniach z mitycznej przeszłości, w postaci kronik rodzin herosów (tzw. genealogie) albo miast od chwili ich założenia. Autorów tych opowiadań nazywano *logografami*, i nazwa ta – przypominająca *logopojów*, tj. baśniarzy ludowych, którzy na rynkach miast jońskich gawędzili przed zebraniem ludem – świadczy o istocie tych wędrownych opowieści, wywodzących się zresztą z eposu genealogicznego. Lepsze od rzekomo historycznych były opisy geograficzne i etnograficzne, dowodzące iście jońskiego zainteresowania logografów tym, co nowe, nieznane i barwne. Jak jońscy filozofowie z VII i VI wieku (Tales, Anaksymander, Anaksymenes), powodowani żądzą wiedzy, szukali przyczyn powstania wszechświata, tak już logograf Hekatajos z Miletu (ok. roku 500), wiedziony ciekawością i żądzą poznania obcych krajów i ludów, odbywa dalekie podróże, których rezultaty utrwala w *Opisie ziemi*, wyzyskanym potem przez Herodota. Inne dzieło Hekatajosa nosiło tytuł *Genealogie*. Dzieje swych krajów ojczystych opisywali Kadmos z Miletu, Charon z Lampsakos i Ksantos z Lidii. Najdawniejszy zarys historii perskiej dał Dionizjos z Miletu. Wszystkich tych logografów znamy tylko z drobnych fragmentów; z czasem ich pierwsze próby wyrugowane zostały przez *Dzieje* Herodota, podobnie jak później pisma rocznikarzy rzymskich z epoki republikańskiej i cesarstwa musiały zaniknąć wobec artystycznych dzieł Liwiusza i Tacyta.

Jonia, dotychczasowa przewodniczka w duchowym życiu Hellady, ulega na przełomie VI i V wieku w zupełności perskiemu zdobywcy. Ucisk, już przedtem ciężący nad tym krajem, wzmógł się od czasu nieszczęsnego powstania

<sup>1</sup> Gibraltarc

<sup>2</sup> Tartessos – kolonia fenicka u ujścia rzeki Betis

jońskiego (500–494), którego skutkiem było zburzenie Miletu i upadek innych miast jońskich.

Odtąd nie Jonia, ale macierzysta Hellada przewodzić będzie w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Ateny, czołowe państwo w walce wolnościowej przeciw Persom, mają słuszne pretensje do tej hegemonii, zdobytej ofiarną krwią swych obywateli. Stają się dziedzicem kulturalnego życia Jonii i dziedzictwo to wzbogacają i potęgują. Jednym z wykładników tego dziejowego procesu przejęcia przez Ateńczyków prymatu kulturalnego jest właśnie dzieło Herodota.

**Żywot Herodota** (ok. 485 – ok. 425). Nie był on Jończykiem z pochodzenia, lecz był nim ze skłonności i tradycji. Urodził się między pierwszą a drugą wojną perską w Halikarnasie, mieście założonym przez Dorów z Trojzeny w południowo-zachodnim zakątku Karii w Azji Mniejszej, niemal na samej granicy greckiego obszaru kolonizacyjnego. Karyjskie imiona ojca, *Lyksessa*, i krewnego, poety *Panyassa*, autora dwóch epopoi – *Herakleis* i *Ionika* (o kolonizacji Jonii), świadczą, że Herodot miał w sobie przymieszkę krwi karyjskiej. Z czasem do Karii przybyło wielu Jonów z sąsiedniej Jonii, tak że język joński stał się powszechnie używany i w nim właśnie napisał Herodot swe dzieło, które ma wybitne cechy umysłowości jońskiej. Sam nazywa siebie Halikarnasyjczykiem. Po podbiciu Karii przez Persów rządili miastem tyranii karyjscy jako hołdownicy Persji. W okresie wojen perskich panowała w Halikarnasie *Artemisja Starsza*, która pod Salaminą na czele pięciu okrętów walczyła po stronie Kserksesa i wspierała go swą radą. Król miał się wyrazić, że kobiety walczyły tu jak mężczyźni, a mężczyźni jak kobiety. Herodot nie czuje do niej niechęci, owszem, podnosi jej prawdziwie męską odwagę i dzielność. Po Artemisji objął rządy jej syn *Pisindelis*, a następnie wnuk *Lygdamis*.

Herodot, uwikłany w walki polityczne przeciw temu tyranowi, musiał uchodzić z ojczyzno miasta na jońską wyspę Samos, skąd później wrócił i wziął znowu czynny udział w ostatecznym obaleniu tyranii. W roku 454 miasto należy już do ateńskiego związku morskiego. Około roku 450 przenosi się Herodot z Halikarnasu do Aten, opromienionych niedawnymi zwycięstwami nad Persami.

Była to słynna epoka Peryklesa, za którego Ateny stały się pierwszym miastem w Grecji, głównym ośrodkiem życia umysłowego. Herodot żywił podziw dla wielkiego męża stanu: opowiada o śnie jego matki, że porodzi lwa, obrona zaś Alkmeonidów, z których rodu Perykles pochodził, a którzy stali pod zarzutem zdrady w wojnach perskich, świadczą o lojalności He-

rodota wobec Peryklesa. Czy był także zwolennikiem jego polityki pomnażania sił związku morskiego na wypadek przyszłej wojny między Atenami a Spartą, tego nie wiemy, bo Herodot nie wyszedł w swym dziele poza wojnę odporną z Persami, a walkę o hegemonię między Grekami uważał raczej za nieszczęście. W każdym razie uwielbiał ówczesną demokrację i ideał wolności, jaki ona głosiła.

Swobodę obywatelską określa Herodot dwoma wyrazami: isonomią (równouprawnieniem) i isegorią (wolnością słowa). Wolność i równość, jego zdaniem, wiodą do potęgi. W księdze V czytamy: „Pokazuje się nie na jednym tylko przykładzie, lecz w ogóle, że swoboda obywatelska jest znakomitą rzeczą. Bo i Ateńczycy, dopóki żyli pod tyranami, nie górowali w wojnie nad żadnym z okolicznych ludów; a uwolnieni od tyranów, stali się bezsprzecznie pierwszymi. Dowodzi to, że uciskani rządami rozmyślnie byli opieszali, gdyż pracowali dla pana; lecz skoro stali się wolnymi, każdy pragnął dla siebie samego pracować” (ks. V, rozdz. 78).

Oczywiście, mówiąc „każdy”, Herodot nie ma na myśli całej ludności Attyki. Poza pełnoprawnymi obywatelami należeli do niej obcy, tzw. metojkowie, posiadający wolność cywilną, ale pozbawieni praw politycznych, oraz niewolnicy, traktowani jako własność państwa lub osób prywatnych. Ludność Attyki w czasach Herodota liczyła ćwierć miliona, w tej liczbie metojków było mało, niewolników mogło być z górą sto tysięcy. Pracowali oni w rzemiośle, które opierało się na drobnych warsztatach, pełnili służbę u zamożniejszych Ateńczyków, niewielka część zatrudniona była w gospodarstwie rolnym; niektórzy wreszcie pracowali w kopalniach – tym przypadł w udziale los najcięższy.

Na przeszło sto tysięcy wolnej ludności, po odliczeniu kobiet i dzieci, wypada około trzydziestu tysięcy obywateli uprawnionych do pełnego udziału w życiu politycznym. Taką statystyką nikt w starożytności nie zaprzątał sobie głowy, niewolnictwo było wówczas instytucją stałą i powszechną. Budziły natomiast zdumienie prawa, jakimi cieszyli się obywatele ateńscy, i Herodot ukazuje jaskrawe przeciwieństwo między ustrojem ateńskim a stosunkami perskimi, gdzie w ogóle nie było obywateli, ponieważ wszyscy byli poddanymi króla.

Suwerenną instytucją w ustroju ateńskim było zgromadzenie ludowe, w którym mogli brać udział wszyscy obywatele po ukończeniu dwudziestego roku życia. Zwoływano je, poza szczególnymi okolicznościami, raz na miesiąc w celu zatwierdzenia ustaw i rozporządzeń; ono decydowało o wojnie i pokoju. Właściwe rządy sprawowała Rada Pięciuset, wylosowa-



na spośród ogółu obywateli na okres jednego roku. Ale i to liczne ciało nie mogło urzędować w permanencji, wyłaniano więc z niego jakby ściślejsze kolegium pięćdziesięciu prytanów, którzy zmieniali się dziesięć razy w ciągu roku. Prytanowie wylosowywali spośród siebie przewodniczącego na przeciąg jednego dnia. Jeśli w tym dniu było zgromadzenie ludowe, on na nim przewodniczył. Był więc przez dwadzieścia cztery godziny głową państwa i nazajutrz ustępował miejsca nowemu zwierzchnikowi.

Wszystkie stanowiska państwowe, z wyjątkiem wojskowych, obsadzano drogą losowania. Strategów, czyli dowódców, wybierano na rok i można było zostać ponownie wybranym: dzięki temu właśnie Perykles tak długo utrzymywał się u władzy. Mogło się zdarzyć, że obywatel, który w jednej kampanii był strategiem, w następnej służył jako żołnierz. W tym ustroju każdy obywatel miał bezpośredni udział w rządach, co było nie tylko prawem, ale i obowiązkiem. Aby ubóstwo nie stanowiło w tym przeszkody, obywatele otrzymywali wynagrodzenie za udział we wszelkich organach władzy, a nawet w okresie przedstawień teatralnych wypłacano dniówkę, by nikt nie był narażony na stratę zarobku dziennego, idąc do teatru.

Nic nie przejmowało Ateńczyków taką zgrozą, jak myśl o monarchii perskiej, gdzie poddani padają przed królem na twarz, a wyraz, którym tę czołobitność określano: *proskynesis* – nie do przetłumaczenia – wywoływał obraz psa z nosem przy ziemi. Persów natomiast przerażała swoboda obywateli ateńskich, co daje się odczuć w scenie, w której Herodot opowiada rozmowę Demarata z Kserksesem (ks. VII, rozdz. 101 i nast.). Król perski przypuszcza, że garstka Hellenów nie ośmieli się wystąpić przeciw jego olbrzymiej armii, i nie może zrozumieć, jak ludzie rozzuchwaleni tak nieograniczoną swobodą, nierządzeni przez samowładcę i nieprzynaglani batem mogą walczyć z przeważającymi siłami. Na to oświadcza Demarat, że w Grecji zamieszkało ubóstwo, ale mądrość i silne prawo zrodziły tam cnotę i męstwo. Dzięki nim Grecy odpierają zarówno biedę, jak i niewolę. Prawo każe im walczyć przeciw tysiącom i raczej zginąć niż ustąpić z pola, a słuchają tego prawa bardziej niż poddani swego pana.

Nad tyranię nie zna Herodot większego zła, gdyż poniża ona godność ludzką, gwałci wszelkie prawo, wyzyskuje pracę uciemżonego ludu i prowadzi go do skrajnej nędzy, każąc mu w krwawym pocie wznosić pomniki chwały dla najnikczemniejszego władcy (ks. II, rozdz. 124 i nast.). Herodot nie waha się nawet w usta jednego z dostojników perskich włożyć takich oto słów: „Ludowładztwo zaś ma, naprzód, najpiękniejszą ze wszystkich nazwę, tj. równość wobec prawa; po wtóre, nie czyni nic takiego jak jedy-

nowładca. Losowaniem rozdziela urzędy, jego władza jest odpowiedzialna, ze wszystkimi postanowieniami odnosi się do zgromadzenia ludu. Głosuję więc, abyśmy zaniechali jedynowładztwa i władzę ludu wywyższyli: bo na ludzie wszystko polega” (ks. III, rozdz. 80).

Łatwo rozumiemy, że takie słowa mógł napisać tylko ten, kto sam walczył przeciw tyranom, a potem z bliska poznał wartość i urok demokracji ateńskiej za rządów Peryklesa. Herodot obracał się w jego kole, stykał się z wielkimi ludźmi, których pełno było w owym czasie w Atenach, gdzie zbierało się wszystko, co było twórcze – słynny rzeźbiarz *Fidiasz*, malarz *Polignot* oraz genialny budowniczy Partenonu *Iktinos*, filozofowie: *Anaksagoras*, *Protagoras*; gdzie teatr święcił największe triumfy, gdy po niedawno zmarłym *Ajschylosie* wziął berło *Sofokles*, a młody *Eurypides* na rok przed *Antygoną* Sofoklesa otrzymał swą pierwszą nagrodę. Herodot żył w przyjaźni z Sofoklesem, który nawet ułożył odę na cześć historyka i w którego tragediach spotykamy echa lektury opowieści Herodotowych.

Słyszmy, że za swą recytację jakiegoś ustępu z wojen perskich, głoszącego sławę Aten, albo może za ustępy z pierwszych pięciu ksiąg *Dziejów*, odczytane publicznie, otrzymał Herodot w roku 446/445 arcyhojny dar honorowy – dziesięć talentów, co stanowiło fortunę. W czterech ostatnich księgach znajdujemy aluzje do wojny peloponeskiej, co dowodzi, że powstały one pod koniec życia pisarza. Poprzednie musiały napisać po swoich podróżach pozaeuropejskich, zanim przybył do Aten.

W roku 444/443 na gruzach dawnej Sybaris w południowej Italii założono miasto Turioj. Była to kolonia głównie ateńska, choć powołana przy udziale innych Greków. Herodot pojechał tam, zwiedził również Italię południową i Sycylię. Czy z Turioj wrócił do Aten, czy też tam umarł, nie wiemy.

**Podróże.** Herodot podróżował wiele w celach naukowych. Chciał poznać nowe kraje i ludy, jak przed nim Hekatajos z Miletu, który zwiedził Zachód i poświęcił mu więcej uwagi niż Północy i północnemu Wschodowi. Herodot także zbiera materiały do opisu znanego wówczas świata, a zwłaszcza tej jego części, która pozostawała w zasięgu wpływów perskich. Materiały te uzupełnia i wykańcza pod względem artystycznym w atmosferze ateńskiej. O podróżach historyka czerpiemy bezpośrednio wiadomości lub wnioskujemy z samego dzieła, lecz nie znamy dokładnie ich chronologii. Zapewne najpierw, mieszkając jeszcze w Halikarnasie, zwiedził prócz Wysp Egejskich Azję Mniejszą od Hellespontu po Likię (Lidię, Frygię i część Karii), poznał Cypr oraz wybrzeże fenickie. Dalej obejrzał zachodnie wybrzeża Morza

Czarnego od Bizancjum aż po Olbię i ujście Bohu (Hypanis). Z Olbii zrobił czterodniową wycieczkę w górę Bohu przez kraj Scytów. Opłynął południowe wybrzeża Morza Czarnego aż po rzekę Rioni (Fasis) i Kolchidę. Prawdopodobnie ostatnimi większymi podróżami na Wschodzie były perska i egipska. W Persji poznał Babilon i Suzy. W Egipcie, którego kultura zrobiła na nim silne wrażenie, bawił około czterech miesięcy i dotarł aż do wyspy Elefantyny na Nilu. Na ten sam okres przypada jego podróż do Kyreny.

Za pośrednictwem tłumaczy i przebywających w obcych krajach Greków zasięgał wiadomości od uczonych perskich, kapłanów egipskich, stróżów świątynnych itp. Na północy miał punkt oparcia w koloniach greckich na wybrzeżu Morza Czarnego, zwłaszcza w Olbii. Grecję właściwą od Peloponezu aż po Macedonię i Trację poznał dopiero po przybyciu do Aten w roku 450; wtedy również zwiedził południową Italię oraz Sycylię. Z dzieła wynika, że Herodot wiele znał z autopsji, niejedno z wywiadu i tradycji. O Krymie i Kerczu wie tylko z opowiadania, w środkowej Europie wiadomości jego sięgają tylko do Dunaju, poza Donem słyszał, on i Hekatajos, jeszcze o Issedonach, mieszkających, być może, w okolicach południowego Uralu lub jeszcze nieco dalej na południowy wschód. Dalej miał być bajeczny kraj gryfów i Arimaspów.

**Herodot a Hekatajos.** Nasuwa się pytanie, jaki był stosunek Herodota do wspomnianego już geografą i etnografą Hekatajosa, pierwszego podróżnika naukowego na wielką skalę. W geograficzno-etnograficznych ekskursach pierwszej połowy dzieła Herodot niewątpliwie wzorował się na swoim poprzedniku, ale wiadomości jego kontrolował, rozszerzał i pogłębiał. On pierwszy uznał odrębność Morza Kaspijskiego; jego relacje o ludach nadczarnomorskich zasługują na baczną uwagę. Opowiada on o stepie bezleśnym i trawiastym na północ od Morza Czarnego, o potężnych rzekach, jak Dniestr, Boh, Dniepr, Don. Widział on liman Dniestru koło Akermanu, widział limany Bohu i Dniepru, przez cztery dni płynął Bohem w górę i podaje wiadomości wykraczające poza to, co sam ujrzał, zasięgnięte od kolonistów greckich w Olbii. Co do Bohu, są one dość obfite i cenne. Scytów umie odróżnić od plemion innego pochodzenia (np. Neurów i Androflagów). Zna pewne wyrazy scytyjskie, jak *aschy*, tj. sok do dziś używany przez Tatarów.

Obcy wszelkim spekulatywnym elementom jońskiej geografii, Herodot nie dba o konstrukcję, tylko o wiarogodne wiadomości, oparte na autopsji cudzej lub własnej. Interesuje go głównie życie ludów, klimat, właściwości gleby, produkty. W etnografii tworzył jakby system, mówiąc kolejno o pochodzeniu narodu, o języku, religii i kulturze. Jego lista ludów państwa per-

skiego w siódmej księdze stanowi podstawę dla poznania geografii i etnografii starożytnego Wschodu. Warto też przypomnieć „klasyczne” miejsca u Herodota o opłynięciu Afryki przez Fenicjan za faraona Necho II (609–595 p.n.e.; ks. IV, rozdz. 42) i o pochodzeniu Etrusków z Lidii (ks. I, rozdz. 94).

Herodota, w przeciwieństwie do Hekatajosa, interesują religijne poglądy i kultowe zwyczaje obcych ludów. Co go jednak najbardziej różni od poprzednika, to fakt, że ujął etnografię w ramy historii. Zmysł historyczny kierował nim już przy zbieraniu materiałów do pierwszej części dzieła. Mówiąc o Egipcie, poświęca niemal połowę księgi – historii ludu, a nawet przy opisie Libii daje prehistorię Kyreny i jej historię, w którą wkłada właściwą etnografię Libii. Etnografia traci swą samodzielną rolę, jaką posiadała u Hekatajosa, i występuje u Herodota tylko tam, gdzie po raz pierwszy dany lud styka się z perskim najeźdźcą i staje się ofiarą zdobywczej polityki Cyrusa, Kambizesa, Dariusza lub Kserksesa. O etnografii Zachodu nie mówi, bo nie miała ona związku z zamierzonym planem dzieła.

**Herodot jako pisarz.** *Historię*, czyli *Dzieje* Herodota znamy jako utwór w dziewięciu księgach, nazwanych imionami muz. Podział ten wprowadzili dopiero gramatycy aleksandryjscy. Osią całego dzieła są bohaterskie zapasy Hellenów z barbarzyńcami pod wodzą królów perskich Dariusza i Kserksesa. Wojny perskie były według historyka niejako ostatnim aktem w łańcuchu konfliktów między Wschodem a Zachodem, rozgrywających się już w czasach mitycznych. Te jednak spory mityczne niedługo zaprzatają uwagę autora. Wkracza on zaraz w czasy historyczne i opowiada o Krezusie, królu Lidii, który pierwszy napadł na Greków w Azji Mniejszej. Persowie, którzy pod wodzą Cyrusa ujarzmili Lidów, byli drugimi z kolei wrogami wolności greckiej. Tak więc po dziejach Lidii następują dzieje perskie. Stopniowy podbój przez Persów sąsiednich ludów (Medów, Babilończyków, Egipcjan) oraz wyprawy Dariusza dają autorowi sposobność do przedstawienia zaatakowanych krajów, ich przeszłości i tradycji. Cztery pierwsze księgi są poświęcone ludom obcym, piąta wprowadza nas w dzieje greckie, od nieudanego powstania Jonii przeciw Persji (500–494 p.n.e.) do końca drugiej wojny perskiej, z odpowiednim omówieniem dawniejszych dziejów Sparty i Aten. Dzieło kończy się zdobyciem Sestos na Chersonzie Trackim w roku 479. W tym roku rzeczywiście skończyła się wojna obronna, a zaczynała się wojna zaczepna przeciw pobitym Persom, tej zaś Herodot nie zamierzał już opisywać. Wypędzenie Persów z Europy, ukaranie ich buty, upadek moralny Kserksesa były stosownym zamknięciem wielkiego dzieła, które budzi podziw jednolitością kompozycji i uzgodnieniem tak różnorodnego materia-

łu. Była to jakby historia powszechna, której główny motyw kompozycyjny stanowi zaborcza polityka perska.

Prozaicznego dzieła o takim rozmiarze i takiej konstrukcji nie było dotąd w Grecji. Można je było porównać tylko z poematami Homera. Już sama objętość pracy nastęrczała niemałe trudności. Przede wszystkim trzeba było tak obszerny materiał opanować pamięciowo wobec nierozwiniętej jeszcze techniki pisania (nie dzielono poszczególnych słów ani zdań, tak jak nie znano rozdziałów ani ksiąg, tekst był nieprzenikliwy jak tkanina). W tym chaosie łatwo było stracić nić przewodnią. Tymczasem u Herodota pomyłek, niedopowiedzeń jest bardzo mało. To świadczy o niepospolitej pamięci i wielkiej dyscyplinie artystycznej, w czym przewyższa nawet Tukidydesa.

Misterna kompozycja dzieła wraz z ekskursami i rozmaitymi wkładkami przypomina kunsztowną budowę *Odysei*. Nie dziw, że ten pisarz-artysta chce nie tylko pouczać, ale i bawić czytelnika. Nie gardzi tradycją ludową, zbiera baśnie, nowele i powiastki, obok dłuższych ekskursów geograficzno-etnograficznych zamieszcza krótsze, o charakterze nowel. Często wiążą się one, tworzą jakby wieńce nowel i wiją się wokół centralnych osób (azjatyckich królów, greckich tyranów, mędrców), mówią np. o Krezusie, Cyrusie, Periandrze, Polikratesie itd. Herodot jest tu świetnym narratorem, a pomocna mu była nie tylko jońska nowelistyka, lecz i przykład Homera. Zresztą motywów w technice opowiadania podobnych Homerowym jest u niego sporo. Tak np. w *Iliadzie* zebranie rady poprzedza wspólne przedsięwzięcie wojenne (*Iliada*, pieśń II) – Herodot również opisuje radę koronną Kserksesa (ks. VII, rozdz. 8–11); tu i tam mówcy doradzają lub odradzają wojnę. Zwodnicze sny Kserksesa i Artabanosa (ks. VII) przypominają równie zwodniczy sen Agamemnona (*Iliada*, pieśń II). Podobnie przegląd wojska i floty Kserksesa (ks. VII) przypomina Homerowy katalog okrętów (*Iliada*, pieśń II, wers 484 i nast.). Herodot nawet porównywa siebie z Odyseuszem, który poznał liczne „miasta ludzi” (ks. I, rozdz. 5), i używa zwrotów Homerowych, np. „jakież to słowo wyrzekłeś?”, wreszcie język nowojoński jego *Dziejów* posiada znaczną przymieszkę form czysto epickich. Może pisarz, przedstawiając bohaterskie zapasy Greków w wojnach perskich, chciał swoje dzieło zabarwić archaicznie i w ten sposób zbliżyć je do eposu bohaterskiego.

Styl Herodota jest gawędziarski, wzorowany na opowiadaniu ludowym jońskich baśniarzy (logopojów). Cechą jego jest jasność, pewna rozlewność i naturalny powab. Już starożytni podnosili w nim wdzięk i słodycz, a Cyzero mówi o prozie Herodota (*Orator*, 39), że „płynie bez żadnych chropowatości, niby spokojna rzeka”. W opowiadaniu nie spieszy się, obok ważnych

rzeczy nie pomija zajmujących drobiazgów i anegdot, słowem, gwarzy z całą swobodą. Jednak styl partii czysto narracyjnych różni się nieco od stylu wywodów naukowo-badawczych i mów fikcyjnych, którymi autor charakteryzuje pewne osoby historyczne (np. Kserksesa w ks. VII) lub w których głosi swe poglądy religijne i etyczne. Czasami samą prostotą środków stylistycznych osiąga wysoką patetyczność, np. w opisie bitwy pod Termopilami lub w jednym zdaniu o Lacedemończykach, którzy spóźnili się z udzieleniem pomocy walczącym pod Maratonem Ateńczykom: „Przybywszy po bitwie, pragnęli mimo to zobaczyć Medów. Jakoż poszli do Maratonu i zobaczyli. Potem, sławiąc Ateńczyków i ich czyn, wrócili do domu” (ks. VI, rozdz. 120). Herodota możemy uważać za twórcę prozaicznego języka literackiego, złożonego z różnych elementów, jońskich i obcych, przewyższającego kunsztownością i gracją nieudolne jeszcze próby logografów.

**Herodot jako historyk.** Dziś historyk czerpie potrzebny do pracy materiał przede wszystkim z archiwów i bibliotek. W starożytności było inaczej. Tukidydes czerpał już z dokumentarnych notat, wyjętych z archiwów lub napisów kamiennych, choć dosłownie owych dokumentów nie przytaczał. Herodot jeszcze aktów i dokumentów gruntownie nie badał, ale też od nich nie stronił, tak np. miał przed sobą zbiór wyroczeni, spisy perskich obwodów podatkowych (wysokość danin podaje w ks. III) oraz czterdziestu sześciu perskich plemion i ich wodzów (ks. VII), ponadto spis greckich okrętów (ks. VIII), itinerarium<sup>3</sup> perskiej drogi królewskiej (ks. V) itp.

Z pism logografów (z wyjątkiem etnografii Hekatajosa) niewiele mógł się nauczyć, bo ci zajmowali się przygodnie czasami mitycznymi i wczesno-historycznymi do roku 600 p.n.e. On pierwszy w dawniejszej historii greckiej nie sięgnął wstecz poza ten rok, a za główny przedmiot swego dzieła obrał czasy nowsze, lata swego dzieciństwa. Punktem wyjścia są dla niego świadectwa współczesnych o wojnach perskich; od tego punktu cofa się zaledwie o parę pokoleń, operując już materiałem historycznym, który musiał istnieć w postaci jakichś zapisków. Przeważnie zdany był na tradycję ustną, relacje współczesnych i własne spostrzeżenia, które zebrał, zwiedzając kraje obce i okolice Grecji, i którymi posługiwał się w pierwszej i drugiej części dzieła. Dzięki swym podróżom wschodnim dał nam żywy i barwny opis kultur dawnych, zwłaszcza egipskiej, która była, jego zdaniem, źródłem kultury greckiej. Brak znajomości języków obcych i konieczność posługiwania się tłumaczami utrudniały mu zadanie i spowodowały niejedną omyłkę, przy

---

<sup>3</sup> itinerarium (łac.) – tu: opis marszruty

czym dużą też rolę odegrała chęć barbarzyńców wobec odwiedzającego ich Greka. Pewniejsze informacje osiągnął w samej Grecji, zwłaszcza te, które zawdzięczał bliskim stosunkom z ateńskimi mężami stanu z koła Peryklesa. Herodot rzadko podaje imiona swych informatorów. To i owo słyszał zapewne od wygnańca ateńskiego Dikajosa (ks. VIII, rozdz. 65), który cieszył się poważaniem u Medów, i od potomków zbiegłego ze Sparty króla Demarta, który stał blisko dworu Dariusza i Kserksesa. Podając rodowód Scyty Anacharsisa, powołuje się na świadectwo ustne Tymnesa, męża zaufania króla Scytów Ariapejtesa (ks. IV, rozdz. 76).

Jak operuje zebranych skrzętnie materiałem? Odróżniając to, co sam widział, od tego, co słyszał od innych, zaznacza przez to mniejszą lub większą wiarygodność swych relacji. Tam, gdzie zamieszcza własne obserwacje lub opowiada o wypadkach współczesnych, zupełnie nas zadowala dokładnością i wiernością obrazu, nie ustępując w tym Tukidydesowi. Natomiast opisy zdarzeń odległej przeszłości zależne są od charakteru źródeł: tak np. wiadomości Herodota o Persji pewniejsze są od jego relacji o dawniejszych dziejach Egiptu i Babilonii, częściowo wierne są wiadomości o Arabii i Medii. Mimo wyraźnych braków jest przecież dzieło Herodota kopalnią informacji do dziejów Wschodu i Północy, informacji, z którymi dziś jeszcze liczą się egiptologowie i asyriologowie; o Scytach jedynie dzięki niemu zachowały się obszerniejsze wiadomości, dotyczące geografii kraju, obyczajów ludu, jego stosunków społecznych i gospodarczych, wreszcie pierwotnych dziejów Scytów. *Dzieje* przynoszą również wiele szczegółów o pierwotnych mieszkańcach Grecji, ich wędrówkach i najdawniejszych siedzibach. Herodot podał je tylko okolicznościowo w eskursach i dlatego wiadomości te są fragmentaryczne. Ale tradycję wojen perskich on właśnie ukształtował i przekazał całej potomności.

Za swe główne zadanie uważał historyk wierne odtworzenie tego, co usłyszał z ust swoich świadków. Tam, gdzie relacje były sprzeczne, Herodot – w przeciwieństwie do Tukidydesa – ogranicza się do krótkiego zaznaczenia swojego zdania o ich wiarygodności, poza tym tylko je rejestruje, pozostawiając ocenę czytelnikowi: „Moim zadaniem w całym tym dziele jest, żeby opowiedziane przez wszystkich szczegóły tak spisać, jak je słyszałem” (ks. II, rozdz. 123). „Ja zaś muszę podać, co się opowiada, ale bynajmniej nie jestem zobowiązany w to wierzyć – i te słowa mają się odnosić do całych mych *Dziejów*” (ks. VII, rozdz. 152). Jego krytyka zacieśnia się do wyboru prawdopodobniejszej wersji, przy czym pewne rysy tradycyjne uznaje za zmyślane i wyraża przypuszczenie, jak było naprawdę. Nigdy jednak nie

zmienia i nie prostuje podań i relacji, za co mu nawet w pewnych wypadkach jesteśmy wdzięczni. Co prawda, spotykamy miejsca, w których chwieiny gdzie indziej w swych sądach pisarz ze zdumiewającą pewnością siebie wygłasza swą opinię, zbija cudze poglądy, własne szczegółowo uzasadnia albo podkreśla, że zupełnie pewne przedstawienie faktu jest niemożliwe z powodu braku odpowiednich danych czy niemożności pogodzenia sprzecznych informacji. Pod tym względem, jak pod wielu innymi, dzieło Herodota okazuje jakby dwa różne oblicza i stanowi niekiedy przejście od zbioru interesujących materiałów do krytycznego ich opracowania.

Dotknął go już duch sofistyki, który wywołał krytykę historyczną, ale go jeszcze nie przepoił – jak Tukidydesa. Silniejszy jest w nim ów joński uniwersalizm, pragnący choćby pobieżnie poznać wszystko, co ciekawe, ów głód wiedzy, objawiający się w zbieraniu wszelakich wiadomości nie tylko z zakresu geografii i etnografii, ale i innych dziedzin specjalnych, jak inżynieria, mechanika, budownictwo, znawstwo sztuki, astronomia czy medycyna. Przypominam tylko zadziwiająco dokładny opis trojakiego balsamowania zwłok przez Egipcjan (ks. II). Autora zajmują nawet kwestie językowe: przytacza wyrazy perskie, egipskie, scytyjskie, bez należytej ich znajomości, ale dla żywego języka jońskiego ma subtelne wyczucie i wyróżnia w nim cztery grupy dialektów. Mimo wszystko jednak krytyka tradycji jest u niego subiektywna, a nie – jak u Tukidydesa – rzeczowa. Są natomiast u Herodota początki krytyki literackiej (mówi o literaturze orfickiej, o chronologii dzieł Homera i Hezjoda, o pseudo-Homerowych *Kypria* i *Epigonoj*).

Sam charakter dzieła wykluczał ścisłość chronologiczną. Do czasów dawniejszych stosuje Herodot system liczenia według generacji, których trzy przypadają zwykle na jeden wiek, i według lat rządów tego lub innego władcy. O dokładniejszą chronologię stara się w opisie wojen perskich: liczy tu według lat, miesięcy, pór roku, czasem podaje nazwę ateńskiego archonta albo stałych greckich uroczystości, jak Olimpie i Karneje. W rozstrzygających momentach wojny perskiej zapisuje nawet dni. Dane statystyczne są u niego niepewne. Wyolbrzymia np. liczbę wojsk perskich, wierząc raczej legendzie. Na wojskowości widocznie mało się rozumie, bo przebieg bitew podaje niejasno, ale przede wszystkim brak mu znajomości spraw politycznych, którymi u niego rządzą jedynie pobudki czysto osobiste. Tu tkwi główna różnica między nim a Tukidydesem.

Sumiennosc każe mu nawet wobec wrogów być bezstronnym; choć jest Grekiem, wyraża się z uznaniem o zaletach Persów i mówi z szacunkiem o osiągnięciach i dziełach ludów Wschodu. Ateny były mu drugą ojczyzną,



ma więc do wszystkiego, co ateńskie, specjalne upodobanie. Z czołowych osobistości czcił Peryklesa, wynosił Arystydesa, a tylko obraz Temistoklesa wypadł u niego opacznie, bo Herodot nie umiał przeprowadzić jednolitej charakterystyki osób. Woli wdawać się w szczegóły życia, losów i charakteru osób podrzędnych niż wybitnych. Dzieło jego jest w drugiej części gloryfikacją czynów dokonanych w wojnie perskiej głównie przez Ateńczyków. Idzie więc historyk za tradycją, którą osnuła już legenda, ale idzie też za głosem wewnętrznego przekonania o zasługach Aten w ocaleniu Grecji. A sławił Ateńczyków w chwili, gdy sympatie w Helladzie były już raczej po stronie Spartan niż Ateńczyków (ok. 450–430 p.n.e.). Jego stanowisko wobec innych państw greckich (np. Teb, których zdradę piętnuje) nie było uwarunkowane wyłącznie tylko sympatiami ateńskimi. Czyny Spartan ocenił sprawiedliwie.

Przeciwników miał już w starożytności. Jedni nazywali go bezkrytycznym „bajazerem”, drudzy złośliwcem. Pierwszy epitet oficjalnie nadał mu Arystoteles; Tukidydes, choć nie wymienia poprzednika, widocznie z nim polemizuje, przeciwstawiając mu „niebajkowość” swojego dzieła, które ma być raczej dorobkiem po wieczne czasy niż błyskotką stworzoną dla chwili i dla przygodnych słuchaczy. Szydził z niewiarogodnych czy przesadnych relacji Herodota Arystofanes, a Ktesjas w swej *Historii perskiej* zarzucał mu kłamstwa. Wreszcie Plutarch, dotknięty w swym patriotyzmie lokalnym (Herodot potępił stanowisko Teb w wojnie perskiej), w pamphlecie *O złośliwości Herodota* napadł na niego, zarzucając mu fałszowanie prawdy historycznej.

Na przedstawienie dziejów silny wpływ wywarł światopogląd religijny pisarza. Herodot wierzy w rządy boskiej opatrności, która kieruje losami jednostek i ludów. Chętniej mówi o „bóstwie” niż o bogach, którym indywidualne rysy nadali sami ludzie. Działalność tego bóstwa („porządkującego”) objawia się w tym, że pilnuje ono równowagi we wszechświecie. Człowiek nie powinien sięgać zbyt wysoko w swych ambicjach: wszystko, co wyniosłe i co przekracza zwykłą miarę ludzką, bóg obala i strąca w przepaść. Pocuzają o tym losy Krezusa, Polikratesa, Kserksesa. O szczęściu człowieka można mówić dopiero w chwili jego śmierci. Im bardziej umiarkowane jest szczęście ludzkie, tym lepszą daje gwarancję długotrwałości. Zresztą nieszczęścia są udziałem wszystkich ludzi, a większych dosięgają większe. Bóstwo bowiem jest zazdrosne o swą władzę i karze wszelką butę oraz chęć wywyższenia się.

To pesymistyczne wyobrażenie o krótkości i nędzy żywota ludzkiego, trapionego nieszczęściami i chorobami, o niestałości wszystkiego („koło-

wrocie spraw ludzkich”) i przemijaniu wszelkiej chwały – nieobce było już Homerowi. Ale bóstwo, które czuwa nad równowagą świata, nie postępuje u Herodota konsekwentnie. Według Herodota za winą idzie kara: lecz kto jest ulubieńcem bogów, temu nawet przestępstwo ujdzie czasem bezkarnie. Nadto bogowie sami popychają człowieka (np. Kserksesa) do przekroczenia granic wielkości, zsyłając nań zaślepienie po to, aby go zgubić. Pogląd ten spotykamy w attyckiej tragedii.

Religijność Herodota była niezbyt daleka od poetyckich fikcji Ajschylosa i Sofoklesa, a „zazdrość bóstwa” przejął on od Pindara – ową zazdrość, którą dopiero Platon wygnał z koła bogów. Ale ci bogowie czy bóstwo pozostają pod wyższą władzą: przeznaczenia. Stale powtarzają się u autora zwroty fatalistyczne: „coś nastąpić musiało”. Wyrocznia delficka daje posłom Krezusa tę odpowiedź: „Przeznaczonego losu nawet bóg nie może uniknąć” (ks. I, rozdz. 91). Może on odwlec tylko nieszczęście, nie może go usunąć z drogi skazańca. Człowiek jest igraszką w ręku przeznaczenia i jego wykonawców, tj. bogów. Czasem wie z góry, że nieszczęście ma go spotkać, i nawet nie próbuje przed nim się uchronić. Także losy walk są z góry przesądzone i nieodmienne. Niestalość rzeczy ludzkich ilustruje pisarz również na przykładzie Persów i Kserksesa, którzy, osiągnąwszy najwyższe sukcesy w swych imperialistycznych zakusach, upadają wskutek swej buty i zaślepienia zesłanego na władcę przez bóstwo. Tym samym daje Herodot wojnie perskiej nie pragmatyczno-historyczną, lecz metafizyczną motywację. Widzi on wprawdzie istotne jej powody: zemstę za wspomaganie powstania jońskiego i za Maraton, zabiegi Pizystratydów i Aleuadów – ale ich nie pogłębia, nie wnika w polityczne motywy rządu perskiego, podobnie jak nie pogłębił ich w opowiadaniu o królu Krezusie i jego wojnie z Cyrusem.

Naiwność pojęć czerpana z wierzeń religijnych nie wyklucza u Herodota pewnych przejawów racjonalizmu. Mimo wiary w nieomylność wyroczni mówi o przekupstwie Pitii; choć przytacza sny i wizje jako wyraz woli bogów, to jednak uważa je czasem za odbicie myśli, które nas w dzień zaprzętają (ks. VII, rozdz. 16). Nie wierzy w rzeczywistą obecność boga w świątyni (ks. I, rozdz. 182), w cuda działane przez posągi (ks. V, rozdz. 86), w spotkanie Pana z Ateńczykiem Filippidesem (ks. VI, rozdz. 105), w możliwość zamawiania burzy (ks. VII, rozdz. 191). Są to wpływy budzącej się w Atenach sofistyki, która tradycyjne poglądy krytykowała i obalała. Na ogół jednak światopogląd Herodota jest staroświecki, stosowniejszy do utworów fikcji poetyckiej niż do właściwej historii.

Gdy Herodot umierał, tworzył już Tukidydes swe dzieło, oparte na innych poglądach i na innej metodzie badań. On dopiero dał pierwszą pragmatyczną historię współczesną, w której nie było miejsca dla bogów mieszejących się do rzeczywistych wydarzeń historycznych, dla fatum, którego wyroki decydują o losach świata, wreszcie dla przepowiedni i wyroczni, które autor przytaczał raczej jako curiosa, szydząc z ich stronniczości. Szukał natomiast wszędzie naturalnego związku wypadków i starał się go wyświecić w sposób krytyczny i ściśle obiektywny. W stosunku do swego poprzednika uczynił Tukidydes wielki krok naprzód, jak uczynił go Herodot w stosunku do logografów. Herodot mógł nawiązać tylko do geografii i etnografii Hekatajosa, a Tukidydes, choć Herodotowej metodzie badań przeciwstawia własną i czasem z nim polemizuje, to przecież w historycznym uzasadnieniu wojny peloponeskiej nawiązał bezpośrednio do dzieła poprzednika; było ono mimo wszelkich braków pierwszą historią grecką, a jednocześnie pierwszą historią w świecie starożytnym, w którym żaden naród nie wznosił się wcześniej ponad fikcję, luźne zapiski i chaotyczne kroniki.

Tekst *Dziejów* oparto na drugim wydaniu z 1959 roku. Zachowano charakterystyczne cechy stylu i pisowni przekładu Seweryna Hammera; pozostawiono zwłaszcza bez zmian pisownię imion, nazw geograficznych i etnicznych oraz terminów z dziedziny wojskowości i techniki. Zachowano też wyróżnienia (rozspacjowania) w tekście oraz pochodzący od tłumacza aparat naukowy (obejmujący przypisy, spis ważniejszych imion własnych i nazw geograficznych oraz zestawienie miar, wag i pieniędzy greckich).

Przekład niniejszy oparty jest na drugim wydaniu oryginału greckiego, który opracował i przygotował do druku Karl Hude (*Herodoti Historiae*, recogn. Carolus Hude, Oxonii [Oksford] 1912). W obrębie poszczególnych ksiąg wprowadzono powszechnie przyjętą numerację ustępów, zwanych w literaturze przedmiotu rozdziałami. Miejsca tekstu oznaczone gwiazdką tłumacz objaśnił w przypisach na końcu tomu.

# KSIĘGA PIERWSZA

## Klio

Herodot z Halikarnasu przedstawia tu wyniki swych badań, żeby ani dzieje ludzkie z biegiem czasu nie zatarły się w pamięci, ani wielkie i podziwu godne dzieła, jakich bądź Hellenowie, bądź barbarzyńcy dokonali, nie przebrzmiały bez echa, między innymi szczególnie wyjaśniając, dla czego oni nawzajem z sobą wojowali.

(1) Znaczący dziejów wśród Persów utrzymują, że Fenicjanie winni byli tej niezgody. Oni to bowiem przybyli od tak zwanego Morza Czerwonego nad nasze morze<sup>1</sup> i osiedlili się w krainie, którą jeszcze teraz zamieszkują; zaraz też puścili się w dalekie podróże morskie; wywożąc zaś towary egipskie i asyryjskie, dotarli do różnych stron, między innymi także do Argos. Argos w owym czasie górowało pod każdym względem nad miastami kraju, który teraz nazywa się Helladą. Przybyli więc Fenicjanie do tego Argos i wyłożyli swój towar. Na piąty czy szósty dzień, kiedy już prawie wszystko wyprzedali, przyszła nad morze wraz z wielu innymi niewiastami królewna, której było na imię, jak to zgodnie również Hellenowie podają, Io, córka Inachosa. Stały przy rufie okrętu i kupowały towary, jakie im najbardziej przypadły do serca, a wtedy Fenicjanie porozumieili się z sobą i napadli na nie. Większość kobiet umknęła, Io jednak i jeszcze inne zostały porwane. Fenicjanie wrzucili je na okręt i odpłynęli do Egiptu.

(2) W ten sposób według opowiadania Persów, nie Hellenów, przybyła Io do Egiptu i to była pierwsza krzywda. Następnie kilku Hellenów (imion ich nie umieją Persowie podać) wylądowało w fenickim Tyros i porwało stamtąd królewską córkę, E u r o p ę. Byli to zapewne Kreteńcy. – Tak zatem odplacono tamtym równą tylko miarką, ale później Hellenowie stali się sprawcami drugiej krzywdy. Popłynęli bowiem na długim okręcie\* do kolchidzkiej Aja nad rzeką Fasis i po załatwieniu innych spraw, które były celem ich podróży, porwali córkę królewską, M e d e ę. Król Kolchów

---

<sup>1</sup>Morze Śródziemne

wysłał herolda do Hellady, żądając odszkodowania za porwanie i zwrotu córki; Hellenowie jednak odpowiedzieli, że skoro nie otrzymali odszkodowania za uprowadzenie Iony z Argos, i oni go nie dadzą.

(3) Potem za drugiej generacji, jak mówią Persowie, Aleksander, syn Priama, który słyszał o tych zdarzeniach, zapragnął zdobyć sobie małżonkę w Helladzie drogą porwania, licząc na pewno, że odszkodowania nie da, skoro i tamci go nie dają. Tak tedy porwał on Helenę, a Hellenowie postanowili naprzód wysłać posłów i zażądać wydania Heleny jako też odszkodowania za jej porwanie. Ale Trojanie na to przytaczali im porwanie Medei: że sami odszkodowania nie dali ani na żądanie Kolchów jej nie zwrócili, a teraz chcą, żeby inni dawali im odszkodowanie.

(4) Aż dotąd więc były tylko wzajemne uprowadzenia, teraz jednak Hellenowie w wysokim stopniu zawinili: oni bowiem wprzód wyprawili się na Azję niż Azjaci na Europę. Zdaniem Persów, porywać niewiasty jest czynem ludzi niesprawiedliwych, ale z powodu porwanych zawzięcie uprawiać dzieło zemsty mogą tylko nierozumni; rozsądni ludzie zgoła nie troszczą się o porwane kobiety: boć przecie to jasne, że gdyby same nie chciały, nie zostałyby uprowadzone. Oni więc, Azjaci – powiadają Persowie – z porywania niewiast nic sobie nie robili. Hellenowie zaś z powodu lacedemońskiej kobiety zebrali wielkie wojsko, a potem przybyli do Azji i obalili potęgę Priama. Od tego czasu Persowie zawsze myśleli, że to, co helleńskie, jest im wrogiem. Persowie bowiem Azję i zamieszkującą ją ludy barbarzyńskie uważają za swoje, Europę zaś i żywioł helleński za coś odrębnego.

(5) Tak opowiadają Persowie o przebiegu zdarzeń i w zdobyciu Troi doszukują się początku swej nieprzyjaźni z Hellenami. Co do Iony zaś, nie zgadzają się z Persami Fenicjanie. Twierdzą bowiem, że nie drogą porwania zawieźli ją do Egiptu, lecz że w Argos miała ona stosunek z kapitanem okrętu, a kiedy zauważyła, że jest brzemienna, z obawy, żeby jej sprawka nie wyszła na jaw przed rodzicami, sama dobrowolnie z Fenicjanami odpłynęła. Tak tedy mówią Persowie, a tak Fenicjanie. Ja zaś nie chcę tu rozstrzygać, czy rzecz miała się tak, czy inaczej; o kim jednak z pewnością wiem, że pierwszy zawinił przeciw Hellenom, tego wskażę\*, a potem pójdę dalej w swoim opowiadaniu, kolejno przechodząc zarówno małe, jak i wielkie „miasta ludzi”\*. Wszak wiele z tych, co były w dawnych czasach wielkie, stało się małymi, a te, które w moich czasach są wielkie, dawniej były małe. Wiedząc zatem, że szczęście ludzkie nigdy nie jest trwałe, wspomnę na równi o jednych i o drugich.

(6) Krezus był z rodu Lidyjczykiem, synem Alyattesa, władcą ludów z tej strony rzeki Halys\*, która płynie od południa na północ między Syryjczykami\* a Paflagonami i uchodzi do tak zwanego Pontu Euksyńskiego<sup>2</sup>. Ten Krezus był pierwszym, o ile wiemy, z barbarzyńców, który jednym Hellenów podbił i zmusił do płacenia haraczu, a z innymi zawarł przyjaźń. Podbił on Jonów, Eolów i Dorów w Azji, a przyjaźń zawarł z Lacedemończykami. Przed panowaniem Krezusa wszyscy Hellenowie byli wolni. Przedsięwzięta bowiem przeciw Jonii wyprawa Kimmeriów\*, wcześniejsza od Krezusowej, nie doprowadziła do podboju miast, lecz tylko do zagonnego ich rabunku.

(7) Władza królewska, która przedtem należała do Heraklidów\*, przeszła w taki sposób na rodzinę Krezusa, czyli na tzw. Mermnadów: K a n d a u l e s, którego Hellenowie nazywają Myrsilosem, król sardyjski, pochodził od Alkajosa, syna Heraklesa. Mianowicie Agron, syn Ninosa, syna Belosa, syna Alkajosa, był pierwszym Heraklidą, który został królem w Sardes, a Kandaules, syn Myrsosa – ostatnim. Ci, co królowali w tym kraju przed Agronem, pochodzili od Lydosa, syna Atysa\*, od którego cały ten lud został nazwany l i d y j s k i m, bo przedtem nazywał się m a j o Ń s k i m\*. Władzę poruczoną im przez tych Atydów posiadli na mocy wyroczni Heraklidzi. Pochodzili oni od niewolnicy Jardanosa\* i od Heraklesa, a panowali w ciągu dwudziestu dwóch pokoleń przez pięćset pięć lat, tak że zawsze syn otrzymywał rządy z rąk ojca – aż do Kandaulesa, syna Myrsosa.

(8) Otóż ten Kandaules był tak bardzo rozmiłowany w swej małżonce, że sądził, iż posiada najpiękniejszą ze wszystkich kobiet. A miał wśród swoich kopijników niejakiego Gigesę, syna Daskylosa, który cieszył się jego szczególną łaską. Poruczał mu ważniejsze sprawy państwowe, a urodę swej żony sławił przed nim ponad wszelką miarę. Po upływie niedługiego czasu (miało bowiem wedle przeznaczenia spotkać Kandaulesa nieszczęście) odezwał się do Gigesę w te słowa: – Gigesie, zdaje mi się, że ty nie wierzysz w to, co ci opowiadam o wdziękach mojej żony, ponieważ uszy ludzi są bardziej niedowierzające niż ich oczy; dlatego staraj się ujrzeć ją naga. – Ten jednak wydał okrzyk zgrozy i rzekł: – Panie, co za nierozumne wyrzekłeś słowo, każąc mi moją panią oglądać naga! W chwili gdy niewiasta zdejmie szatę, zdejmuję też wstyd z siebie. Od dawna już wynaleźli ludzie mądre powiedzenia, z których należy czerpać naukę. A jedno z nich brzmi: „Niech każdy swego patrzy!”. Ja chętnie wierzę, że

---

<sup>2</sup>Morza Czarnego

ona jest najpiękniejszą ze wszystkich kobiet, a ciebie proszę, abyś nie żądał ode mnie rzeczy nieprzystojnych.

(9) Takimi słowy bronił się Giges przed żądaniem króla, w obawie, że z tego wyniknie dlań jakieś nieszczęście. Ale ten odpowiedział: – Nabierz otuchy, Gigesie, i nie lękaj się, że ja tak mówię, aby cię tylko wystawić na próbę, ani się nie bój, że ze strony mej małżonki spotka cię jakaś przykrość. Albowiem z góry tak urządzę, żeby ona zupełnie nie zauważyła, żeś ją widział. Mianowicie ustawię cię w komnacie, w której sypiamy, w tyle za otwartymi drzwiami. Zaraz po mnie przyjdzie moja żona, aby udać się na spoczynek. Blisko wejścia stoi krzesło; na nim przy rozbieraniu się będzie składała poszczególne części swego odzienia i tak da ci sposobność, żebyś się jej z całym spokojem przyjrzał. Kiedy potem od krzesła będzie szła ku łożu i do ciebie odwróci się tyłem, twoją już będzie rzeczą, żeby cię nie zobaczyła uchodzącego spoza drzwi.

(10) Giges, widząc, że nie może się od tego uchylić, oświadczył swą gotowość. Skoro więc Kandaules uważał, że nadeszła pora udania się na spoczynek, wprowadził go do komnaty, zaraz zaś potem zjawiała się także jego małżonka. I Giges przyglądał się, jak po wejściu rozbierała się z szat. Gdy zaś niewiasta, idąc ku łożu, odwróciła się doń tyłem, wysunął się spoza drzwi i wyszedł. Wtedy ona wychodzącego zobaczyła i zrozumiała, że jest to sprawka męża. Ale jakkolwiek wstyd jej było, nie wydała żadnego okrzyku i zachowała pozory, jak gdyby niczego nie zauważyła; w duchu jednak postanowiła zemścić się na Kandaulesie. U Lidyjczyków bowiem, i prawie u wszystkich innych barbarzyńców, nawet dla mężczyzny wielką jest hańbą, jeśli się go zobaczy nagiego.

(11) Wtedy więc nie dała po sobie nic poznać i zachowała się spokojnie. Skoro jednak dzień nastał, zapewniła sobie gotowość tych sług, których za najwierniejszych sobie uważała, i kazała przywołać Gigeses. On myślał, że królowa nie wie nic o tym, co zaszło, i przybył na wezwanie, tak jak zawsze, ilekroć go powoływała. Kiedy więc zjawił się Giges, odezwała się do niego w te słowa: – Teraz, Gigesie, daję ci dwie drogi do wyboru; którą z nich zechcesz pójść. Albo zabijesz Kandaulesa i posiadasz mnie wraz z królestwem Lidyjczyków, albo sam musisz zaraz na miejscu umrzeć, abyś na przyszłość nie słuchał we wszystkim Kandaulesa i nie widywał tego, czego ci nie godzi się widzieć. Przeto albo on musi zginąć, ponieważ wpadł na taki pomysł, albo ty, ponieważ ujrzałeś mnie nagą i tym samym uczyniłeś to, co jest nieprzystojne. – Z początku był Giges zdumiony tą mową, potem błagał królową, aby go nie zmuszała do takiego wyboru.



Ale ona nie dała się zmiękczyć. Skoro więc widział, że istotnie ma przed sobą tę konieczność, że albo zgładzi swego pana, albo sam przez innych będzie zgładzony, wolał pozostać przy życiu i zadał królowej takie pytanie: – Jeśli mnie zmuszasz, abym wbrew woli zabił mojego pana, pozwól mi usłyszeć, w jaki sposób podniesiemy na niego rękę? – A ona odpowiedziała: – Z tego samego miejsca nastąpić ma zamach, skąd on pokazał mnie naga; kiedy więc będzie spał, należy nań uderzyć.

(12) Tak obmyślili zamach i z nastaniem nocy Giges (którego na chwilę nie puszczano i nie było dlań żadnego wyjścia, lecz albo on sam musiał zginąć, albo Kandaules) poszedł za niewiastą do sypialni. Ona wręczyła mu sztylet i ukryła go za tymi samymi drzwiami. A kiedy Kandaules zasnął, Giges wychylił się spoza drzwi, zabił go i posiadał jego małżonkę wraz z królestwem. Wspomina o nim w sześciostopowym jambie także Archiloch z Paros, który żył w tym samym czasie.

(13) Zdobył więc Giges władzę królewską i został w niej utwierdzony przez wyrocznię delficką. Kiedy bowiem Lidyjczycy, rozgoryczeni zabójstwem Kandaulesa, chwycili za broń, stanęła taka umowa między stronnikami Giges a resztą Lidyjczyków: jeżeli wyrocznia odpowie, że Giges jest królem Lidyjczyków, to niech im króluje, jeżeli nie, to niech z powrotem odda Heraklidom panowanie. Otóż wyrocznia oświadczyła się za nim, i tak Giges został królem. Tyle jednak wypowiedziała się Pitia, że Heraklidzi doczekają się zemsty na potomku Giges a w piątym pokoleniu\*. Na tę wypowiedź Lidyjczycy i ich królowie zgoła nie zwracali uwagi, aż się spełniła.

(14) W ten sposób doszli Mermnadzi do władzy, którą wydarli Heraklidom. A Giges, zostawszy władcą, wysłał niemało darów wotywnych do Delf, bo ile tam jest srebrnych wotów, przeważnie od niego pochodzą. Prócz srebra ofiarował także niezmierną ilość złota, między innymi zaś, co szczególnie zasługuje na wzmiankę, poświęcił sześć złotych mieszalników. Te stoją w skarbcu Koryntyjczyków i mają wagę trzydziestu talentów; po prawdzie jednak mówiąc, nie jest to skarbiec korynckiego ludu, lecz Kypselosa, syna Eetiona. Ów Giges był pierwszym, o ile wiemy, barbarzyńcą, który ofiarował dary wotywne do Delf – po Midasie, synu Gordiasa, królu Frygii. Bo także Midas poświęcił tamże swoje królewskie krzesło, na którym zasiadał, kiedy sprawował sądy, a jest ono godne widzenia. Stoi tam właśnie, gdzie i mieszalniki Giges a. Owo złoto i srebro, które ofiarował Giges, nazywają Delfijczycy od imienia ofiarodawcy „gigadejskim”. Już po dojściu do władzy urządził on wyprawę na Milet

i Smyrnę i zdobył dolną część miasta Kolofonu. Skoro jednak żadnego innego wielkiego czynu za swych trzydziestoosmioletnich rządów nie dokonał, wystarcza o nim ta wzmianka.

(15) Teraz wspomnę o *Ardysie*, synu *Gigesy*, który po *Gigesie* był królem. Ten zdobył *Priene* i napadł na *Milet*, za jego też panowania w *Sardes* przybyli do Azji *Kimmeriowie*, wygnani ze swych siedzib przez *Scytów-koczowników* – i zajęli *Sardes* prócz twierdzy.

(16) Po *Ardysie*, który czterdzieści dziewięć lat panował, nastąpił *Sadyattes*, jego syn, i władał przez dwanaście lat, a po *Sadyattesie* *Alyattes*. Ten prowadził wojnę z *Kyaksaresem*, wnukiem *Dejokesa*, i z *Medami*, wypędził *Kimmeriów* z Azji, zdobył *Smyrnę*, założoną przez *Kolofon*, i napadł na okręg *Klazomen*. Stąd jednak musiał ustąpić, i to z wielkimi stratami. Z innych przedsięwzięć, jakich za swego panowania dokonał, to najbardziej zasługuje na uwagę.

(17) Prowadził on wojnę z *Milezyjczykami*, którą przejął w spadku po swoim ojcu. Ruszył więc na nich i oblegał *Milet* w następujący sposób: Ilekroć plony na polu były dojrzałe, wpadał tam z wojskiem, a maszerował przy dźwięku piszczalek, lutni, cieńszych i pełniejszych fletów. Kiedy zaś przybywał do okręgu *milezyjskiego*, nie burzył i nie palił domów po wsiach ani drzwi nie wyłamywał, lecz zostawiał wszystko na swoim miejscu; natomiast drzewa i plony ziemne niszczył, a potem znów się oddalał. Bo *Milezyjczycy* byli panami na morzu, tak że obleganie nie było dla wojska korzystne. Domów zaś dlatego *Lidyjczyk* nie burzył, żeby *Milezyjczycy*, mając w nich oparcie, mogli ziemię obsiewać i uprawiać, a on sam dzięki ich pracy miał co pustoszyć w razie napadu.

(18) Tak wojował przez jedenaście lat, w ciągu których ponieśli *Milezyjczycy* dwie wielkie klęski: jedną, walcząc w swoim własnym kraju pod *Limenejon*, a drugą na równinie *Meandra*. Przez sześć z owych jedenastu lat panował jeszcze nad *Lidyjczykami* syn *Ardysy*, *Sadyattes*, który także napadał wtedy z wojskiem na ziemię *milezyjską*: on bowiem był właśnie tym, który wojnę rozpoczął; przez pięć zaś następnych lat prowadził wojnę *Alyattes*, syn *Sadyattesa*. Przejął ją, jak już wyżej wspomniałem, od swego ojca i gorliwie nią się zajmował. A *Milezyjczyków* żaden joński szczerp w wojnie tej nie wspierał, z wyjątkiem *Chiotów*. Ci, pomagając im, płacili równą miarką: boć przedtem *Milezyjczycy* wspólnie z *Chiotami* doprowadzili do końca wojnę przeciw *Erytrejczykom*.

(19) Otóż kiedy w dwunastym roku wojsko nieprzyjacielskie podpalało zasiane pola, zdarzył się taki wypadek: Skoro tylko plony zajęły się

od ognia, pędzony gwałtownym wiatrem płomień objął świątynię Ateny z przydomkiem Assesja. Ogarnięta nim świątynia zgorzała. W pierwszej chwili nie zwracano na to uwagi, kiedy jednak później wojsko wróciło do Sardes, Alyattes zachorował. Wobec przedłużania się choroby wysłał on posłów do Delf, czy to że mu ktoś doradził, czy też sam postanowił zapytać boga w sprawie tej choroby. Posłom po przybyciu do Delf oświadczyła Pitia, że nie wprzód udzieli im odpowiedzi, aż odbudują świątynię Ateny, którą spalili w Assessos na terytorium milezyjskim.

(20) Tak słyszałem i wiem o tym zajściu od samych Delfijczyków; Milezyjczycy zaś do tego dodają, że Periander, syn Kypselosa, najbardziej zaufany przyjaciel Trazybula, ówczesnego tyrana Miletu, na wieść o danej Alyattesowi wyroczni doniósł o niej Trazybulowi przez wysłanego gońca, aby, wprzód powiadomiony, mógł powziąć odpowiednie postanowienie. Tak opowiadają Milezyjczycy.

(21) Alyattes zaś, gdy mu to oznajmiono, wysłał natychmiast herolda do Miletu, mając zamiar z Trazybulem i Milezyjczykami zawrzeć układ na przeciąg czasu, w którym będzie budował świątynię. Wysłaniec więc udał się do Miletu, a Trazybul, który o całej sprawie dokładnie wprzód był powiadomiony i wiedział, co Alyattes robi, wymyśla taki podstęp: Ile było w mieście zboża, które należało do niego lub do osób prywatnych, cały ten zapas kazał znieść na rynek i zapowiedział Milezyjczykom, ażeby na dany przez niego znak wszyscy popijali i w wesołym orszaku nawzajem się odwiedzali.

(22) To uczynił i polecił Trazybul celowo, żeby sardyjski herold, ujrawszy usypaną wielką kupę zboża i ludzi płużących w dobrobycie, oznajmił o tym Alyattesowi. Tak się też stało. Kiedy bowiem herold temu się przypatrzył i przekazał zlecenia Lidyjczyka Trazybulowi, a potem wrócił do Sardes, z tego tylko powodu, jak słyszę, nastąpiło pojednanie. Alyattes bowiem spodziewał się, że w Milecie panuje dotkliwy brak zboża, a lud trawiony jest ostateczną nędzą; tymczasem usłyszał od herolda, który wrócił z Miletu, coś wręcz przeciwnego, niż przypuszczał. Wobec tego przyszło między nimi do pojednania w tym duchu, że zostaną nawzajem przyjaciółmi i sprzymierzeńcami; Alyattes zaś wybudował Atenie w Assessos dwie świątynie zamiast jednej i sam dźwignął się z choroby. Tak powiodło się Alyattesowi w jego wojnie przeciw Milezyjczykom i Trazybulowi.

(23) Ten właśnie Periander, który Trazybulowi udzielił wskazówki co do wyroczni, był synem Kypselosa i władał Koryntem. Ujrzał on, jak opowiadają Koryntyjczycy, a potwierdzają Lesbijczycy\*, największy w swym

życiu cud, kiedy to Ariona z Metymny delfin wysadził na ląd na Tajnaronie. Był on cytrzystą, który żadnemu z wówczas żyjących nie ustępował, a zarazem pierwszym, o ile wiemy, człowiekiem, który stworzył dytyramb\*, nazwał go i wystawił w Koryncie.

(24) Otóż ten Arion, który przez długi czas bawił u Periandra, zapragnął raz, jak opowiadają, pojechać do Italii i na Sycylię. Kiedy tam zdobył wielkie skarby, chciał znowu wrócić do Koryntu. Wypłynął więc z Tarentu na wynajętym od korynckich mężów okręcie, albowiem do nikogo nie miał większego zaufania niż do Koryntyjczyków. Ci jednak na pełnym morzu powzięli plan, żeby Ariona zrzucić w topiel i tak pościć jego skarby. On to zauważył i kornie ich błagał, aby mu tylko życie darowali w zamian za wydanie skarbów. Ale żeglarze nie dali się zmiękczyć, tylko rozkazali mu, żeby albo sam sobie życie odebrał, po czym na lądzie otrzyma grób, albo bezzwłocznie wskoczył do morza. Wobec takiego wyroku, przyciśnięty do muru, prosił Arion, żeby mu pozwolili przynajmniej w pełnym stroju stanąć na pokładzie okrętu i raz jeszcze zanucić pieśń; po tej pieśni przyrzekał odebrać sobie życie. Żeglarzom przyszła ochota posłyszeć najlepszego na świecie pieśniarza, więc przeszli z tylnej części na środek okrętu. Arion zaś przywdział cały swój strój i wstąpił z lutnią w ręce na pokład; tam zaśpiewał w wysokim i uroczystym tonie pieśń pochwalną na cześć Apollona, a kiedy skończył, rzucił się jak stał, w pełnym stroju, do morza. Ci potem odpłynęli do Koryntu, a pieśniarza delfin podobno wziął na grzbiet i zaniósł na Tajnaron. Tam Arion wysiadł na ląd i podążył w swym stroju do Koryntu, gdzie opowiedział o całym zdarzeniu. Perian-der jednak z początku w to nie wierzył, więc trzymał Ariona pod strażą i nigdzie nie wypuszczał, a równocześnie bacznie miał oko na żeglarzy. Skoro tylko przybyli, wezwał ich i zapytał, czy mogliby coś o Arionie powiedzieć. Kiedy oni oświadczyli, że żyje zdrow w Italii i że dobrze mu się powodziło w chwili, gdy Tarent opuszczali – wtedy zjawił się przed nimi Arion w tym stroju, w jakim skoczył do morza, a oni, przerażeni, nie mogli się już wypierać wobec jawnego dowodu zbrodni. Tak opowiadają Koryntyjczycy i Lesbijczycy, a stoi też na przyładku Tajnaron spiżowy dar wotywny Ariona, niezbyt duży, który przedstawia człowieka siedzącego na delfinie.

(25) Lidyjczyk zaś Alyattes, który ukończył wojnę z Milezyjczykami, umarł dopiero po pięćdziesięciu siedmiu latach panowania. Wyszedłszy z choroby, poświęcił, jako drugi w tej rodzinie, dla Delf wielki srebrny mieszalnik wraz z żelazną podstawą, której poszczególne części były zlu-

towane; mieszalnik ten jest godzien widzenia przed wszystkimi innymi darami wotywnymi w Delfach. Jest on dziełem Glaukosa z Chios, który jedyny ze wszystkich ludzi wynalazł sztukę lutowania żelaza.

(26) Po śmierci Alyattesa objął rządy K r e z u s, syn Alyattesa, w wieku lat trzydziestu pięciu. Pierwszymi z Hellenów, których zaczepił, byli Efezjanie. Ci tedy, oblegani przez niego, poświęcili swe miasto Artemidzie w ten sposób, że od świątyni przeciągnęli linię aż do murów miejskich. Przestrzeń zaś między starym miastem, które wtedy było oblegane, a świątynią wynosi siedem stadiów\*. Ich więc naprzód zaatakował Krezus, potem kolejno wszystkich Jonów i Eolów, przytaczając wobec różnych ludów różne pozory: ważniejszymi zasłaniał się wobec takich, u których ważniejsze zdołał wynaleźć, wobec innych wystarczały mu nawet blahe.

(27) Skoro zatem podbił Hellenów w Azji i zmusił ich do płacenia haraczu, zamyślał dalej wybudować sobie okręty i dobrać się do wyspiarzy. W chwili gdy już wszystko do budowy okrętów miał w pogotowiu, przybył do Sardes Bias z Prieny według jednych, według innych zaś Pittakos z Mityleny, i na zapytanie Krezusa, czy słyhać coś nowego w Helladzie – położył kres budowie okrętów dzięki następującym słowom: – Królu, mieszkańcy wysp zajmują niezliczoną ilość konnicy, bo mają zamiar na Sardes i przeciw tobie zbrojno wyruszyć. – Krezus, sądząc, że ów mówi prawdę, tak się odezwał: – Oby tylko bogowie natchnęli wyspiarzy tą myślą, żeby przybyli z konnicą\* przeciw synom Lidii! – Na to tamten, przerywając mu, odrzekł: – Królu, ty widocznie gorąco sobie życzysz spotkać się z jazdą wyspiarzy na ładzie stałym, i twoje nadzieje mają słuszną podstawę, ale jakież inne życzenie, zdaniem twym, ożywiało mieszkańców wysp, gdy się tylko dowiedzieli, że zamierzasz przeciw nim okręty pobudować, niż to właśnie, żeby z Lidyjczykami spotkać się na morzu i pomścić zamieszkałych na ładzie Hellenów, których ujarzmiłeś i w mocy swej trzymasz? – Bardzo się spodobał Krezusowi koniec tej mowy; usłuchał więc jej, bo wydała mu się rozsądną, i zaniechał budowy okrętów. Tak zawarł on z Jonami, mieszkającymi na wyspach, przymierze i przyjaźń.

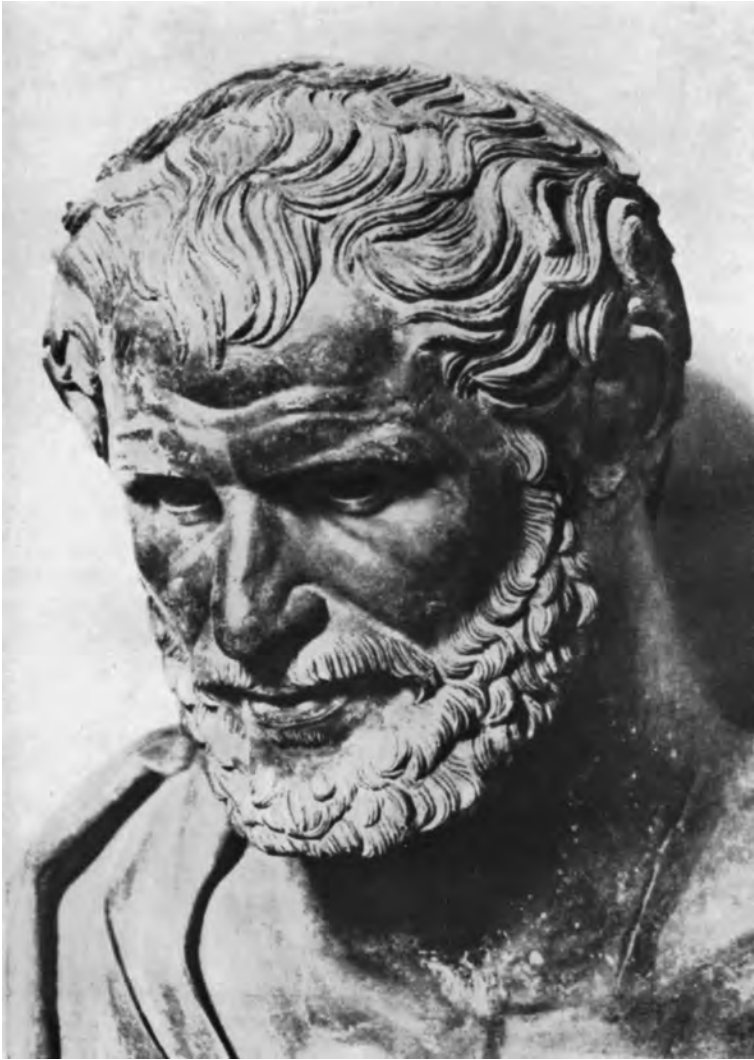
(28) Gdy po jakimś czasie prawie wszystkie ludy z tej strony rzeki Ha-lys zostały podbite – bo prócz Cylicyjczyków i Licyjczyków wszystkie inne Krezus zawojował i pod władzą swą dzierżył; a są to: Lidyjczycy, Frygowie, Myzowie, Mariandynowie, Chalibowie, Paflagonowie, tyńscy i bityńscy Trakowie, Karowie, Jonowie, Dorowie, Eolowie, Pamfylowie –

(29) gdy więc te ludy były podbite, a Krezus przysparzał Lidyjczykom coraz to nowych zdobyczy, przybywali do Sardes, stolicy, która opływała

w bogactwa, wszyscy helleńscy mędracy owego czasu, jeden po drugim, a między nimi także Ateńczyk Solon. Ten ustanowił prawa Ateńczykom na ich żądanie, a potem na dziesięć lat wyjechał\* z kraju w daleką podróż morską, aby świat zwiedzić, jak mówił, w rzeczywistości jednak dlatego, żeby go nie zmuszono do zniesienia jakiegoś z praw, które nadał. Na własną rękę nie mogli Ateńczycy tego uczynić, ponieważ zobowiązali się uroczystą przysięgą posługiwać się przez dziesięć lat prawami, jakie im Solon nada.

(30) Otóż z tego powodu, a zarazem dla zwiedzenia świata, wyjechał Solon i przybył naprzód do Egiptu do Amazysa, a wreszcie także do Sardes do Krezusa, który przybysza gościnnie przyjął w swoim pałacu. W trzy albo cztery dni później na rozkaz Krezusa oprowadzali Solona słudzy królewscy po skarbcach i pokazywali mu wszystkie wielkie i bogate zasoby króla. Kiedy to wszystko zobaczył i do syta się napatrzył, zadał mu Krezus takie pytanie: – Mój gościu ateński, doszła już do nas niejedna wiadomość o twojej osobie, twojej mądrości i o twoich wędrownościach, jak ty z żądzy wiedzy liczne kraje zwiedziłeś, aby się w nich rozejrzeć; dlatego teraz zebrała mnie ochota zapytać ciebie, czyś już widział najszczęśliwszego ze wszystkich ludzi? – A zapytał go tak w przekonaniu, że sam jest tym najszczęśliwszym człowiekiem. Solon jednak bynajmniej mu nie schlebiał, lecz oddał cześć prawdzie i rzekł: – Królu, jest nim Tellos z Aten. – Zdumiony tymi słowami, Krezus z żywością zapytał: – Dlaczego uważasz Tellosa za najszczęśliwszego? – A Solon odrzekł: – Przede wszystkim Tellos żył w mieście znajdującym się w rozkwicie, miał pięknych i zacnych synów i widział pochodzące od nich wszystkich dzieci, które wszystkie pozostały przy życiu. A po drugie, spędziwszy żywot, jak na naszą miarę, w pomyślnych warunkach, doczekał się jeszcze wspaniałego końca. Kiedy bowiem Ateńczycy wydali bitwę swoim sąsiadom w Eleusis\*, Tellos popieszył z pomocą, zmusił nieprzyjaciół do ucieczki i zginął najpiękniejszą śmiercią. Ateńczycy pochowali go na koszt państwa na tym samym miejscu, gdzie padł, i wysoko go uczcili.

(31) Tym jednak opowiadaniem o Tellosie i jego wielkim szczęściu Solon jeszcze więcej podrażnił Krezusa, tak że król zapytał go, czy zna po Tellosie kogoś, kogo by nazwał szczęśliwym; sądził bowiem, że w każdym razie przynajmniej drugą otrzyma nagrodę. Ale Solon powiedział: – Kleobis i Biton. – Byli to dwaj młodzieńcy z Argos, którzy mieli wystarczające środki do życia, a do tego taką siłę fizyczną, że obydwaj, jeden jak drugi, zdobywali palmy zwycięstwa. Ponadto opowiadano o nich następu-



*Solon*

jącą historię: Raz obchodzili Argiwowie święto Hery, a matka młodzieńców\* musiała bezwarunkowo pojechać zaprzęgiem do chramu tej bogini. Tymczasem woły nie wróciły w porę z pola. Otóż oni, ponieważ czas już nagiął, sami wprzęgli się pod jarzmo i ciągnęli wóz, na którym siedziała matka. Tak wieźli ją przez czterdzieści pięć stadiów\*, aż przybyli przed świątynię. A kiedy tego dokonali na oczach całego świątelnego zebrania, przypadł im najlepszy koniec życia: na ich przykładzie pokazał bóg, że o wiele lepsza dla człowieka jest śmierć niż życie. Albowiem podczas gdy stojący dokoła Argiwowie sławili jako szczęśliwych młodzieńców z powodu ich siły, Argiwiki zaś ich matkę, że takie posiada dzieci – matka, niezmiernie uradowana czynem i sławą synów, stanęła przed obrazem bogini i modliła się, żeby ta Kleobisowi i Bitonowi, jej synom, którzy ją tak wysoko uczcili, użyczyła największego dobra, jakie człowiek osiągnąć może. Taka była jej modlitwa, a młodzieńcy, złożwszy ofiarę i wziąwszy udział w biesiadzie, ułożyli się w samej świątyni do snu, z którego już nie wstali, gdyż to był koniec ich życia. Argiwowie kazali sporządzić ich posągi i ofiarowali je Delfom, w przekonaniu, że byli to najzacniejsi mężowie.

(32) Solon więc tym młodzieńcom przyznał drugą palmę szczęśliwości, a rozgoryczony Krezus zawołał: – Ależ moje szczęście, gościu ateński, ty sobie jakby nic odrzucasz i nawet mnie tak nie cenisz jak ludzi bez urzędu i stanowiska? – Lecz Solon odrzekł: – Krezusie, mnie, który wiem, jak dalece bóstwo jest zmienne i zazdrosne, ty zapytujesz o los ludzi. Otóż w długim okresie naszego życia musi się wiele zobaczyć, czego się nie chce, wiele też wycierpieć. Albowiem do siedemdziesięciu lat stanowią granicę życia ludzkiego; tych siedemdziesiąt lat daje dwadzieścia pięć tysięcy i dwieście dni, nie licząc miesięcy przestępnych. Jeżeli jednak co drugi rok ma być przedłużany o jeden miesiąc, aby nastanie pór roku zgadzało się z odpowiednim czasem kalendarzowym\*, w takim razie w ciągu lat siedemdziesięciu daje to trzydzieści pięć miesięcy przestępnych, a liczba dni w tych miesiącach wynosi tysiąc pięćdziesiąt. Ze wszystkich tych dni w ciągu siedemdziesięciu lat, a jest ich dwadzieścia sześć tysięcy i dwieście pięćdziesiąt, ani jeden nie jest podobny do drugiego. Tak więc, Krezusie, człowiek jest całkowicie igraszką przypadku. Widzę wprawdzie, że ty jesteś bardzo bogaty i królujesz nad wielu ludźmi. Ale tego, o co mnie pytasz, jeszcze o tobie nie wypowiadam, zanim się dowiem, że życie swoje dobrze zakończyłeś. Wszak bardzo bogaty człowiek wcale nie jest szczęśliwszy od tego, którego stać tylko na chleb powszedni, chyba że los pozwoli mu w pełnym dobrobycie i szczęściu życie zakończyć.



Wielu bowiem nadmiernie bogatych ludzi jest nieszczęśliwych, a wielu jest szczęśliwych, choć majątek ich jest umiarkowany. Bardzo zaś bogaty, lecz zarazem nieszczęśliwy człowiek ma tylko pod dwoma względami wyższość nad takim, który jest szczęśliwy; ten natomiast nad bogaczem, a zarazem nieszczęśliwcem – ma ją pod wielu względami. Pierwszy posiada większą możliwość zaspokojenia swej chuci i zniesienia twardego losu, jaki nań spadnie, drugi jednak przewyższa go następującymi dary: wprawdzie nie może znosić ciosu i zaspokajać żądz w podobny jak tamten sposób, ale jego szczęście chroni go przed nimi; za to wolny jest od kalectwa, choroby i cierpień, ma zacne dzieci i dorodną postać. Jeśli do tego wszystkiego jeszcze życie swe dobrze zakończy, wtedy on właśnie będzie tym, którego szukasz, i zasługującym na nazwę człowieka szczęśliwego. Zanim jednak dobieży swego kresu, należy się wstrzymać z sądem i nie mówić: „Jest szczęśliwy”, lecz tylko: „Dobrze mu się wiedzie”. Oczywiście, wszystko to naraz osiągnąć jest dla człowieka rzeczą niemożliwą, podobnie jak żaden kraj sam sobie nie starcza i nie wszystkie płody dla siebie wydaje, lecz jedne posiada, drugich mu nie dostaje; ale który ma ich najwięcej, ten jest najlepszy. Tak też żadna ludzka jednostka sama dla siebie nie wystarcza, bo jedno posiada, drugiego jej brak. Ale kto przez całe życie ma najwięcej, a potem jeszcze osiągnie szczęśliwy koniec, ten w moich oczach, o królu, jest uprawniony otrzymać ową nazwę. Przy każdej jednak sprawie należy patrzeć na koniec, jak on wypadnie: wszak wielu ludziom bóg tylko ukazał szczęście, aby ich potem strącić w przepaść.

(33) Tak powiedział Solon, ale jego słowa Krezusowi bynajmniej nie przypadły do smaku, i odprawił go, nie poświęcając mu zgoła żadnej uwagi: wydawał mu się po prostu głupcem, ponieważ nie uwzględniając szczęścia terażniejszego, radził mu, aby patrzył na koniec każdej sprawy.

(34) Po odjeździe Solona zemsta boga ciężko dotknęła Krezusa, prawdopodobnie dlatego, że uważał siebie za najszczęśliwszego ze wszystkich ludzi. Nagle podczas spoczynku nawiedził go sen, który mu zgodnie z prawdą objawił przyszłe nieszczęście jego syna. Miał Krezus dwóch synów, z których jeden, jako głuchoniemy, był fizycznie upośledzony, drugi, imieniem Atys, pod każdym względem znacznie przewyższał swych rówieśników. O tym więc Atysie przepowiedziała Krezusowi mara senna, że padnie, ugodzony żelazną lancą. Kiedy król się obudził i zdał sobie sprawę ze snu, ogarnęła go trwoga. Syna swego ożenił i nie wysyłał go odtąd na wyprawy wojenne, w których ów zwykł był Lidyjczykami dowodzić; kazał też pociski, lance i wszelką tego rodzaju broń, jaką ludzie posługu-

ją się na wojnie, usunąć z komnat męskich i skupić w zbrojowniach, aby nic z tego, co wisi na ścianach, nie spadło na jego syna.

(35) Kiedy Atys obchodził właśnie gody weselne, przybył do Sardes pewien Frygijczyk z królewskiego rodu, człowiek uwikłany w nieszczęście, jako że ręce swe krwią splamił. Ten człowiek wszedł do pałacu Krezusa i prosił o oczyszczenie go z winy według krajowego zwyczaju, a Krezus go oczyścił (sposób zaś oczyszczenia jest u Lidyjczyków i u Hellenów podobny). Skoro więc Krezus zwykłych obrzędów dokonał, chciał się dowiedzieć, skąd on przybywa i kim jest, i tak się odezwał: – Mój przyjacielu, coś ty za jeden i z jakiej części Frygii przybyłeś tu do mojego ogniska? Jakięgo męża lub jaką niewiastę uśmierciłeś? – Cudzoziemiec odpowiedział: – Królu, jestem synem Gordiasa, wnukiem Midasowym, i nazywam się Adrastos. Zabiłem nieumyślnie własnego brata i tu teraz jestem, wygnany przez ojca i pozbawiony całego mienia. – Wobec tego jesteś potomkiem zaprzyjaźnionego rodu – odrzekł Krezus – i do przyjaciół przybyłeś. Zostań u nas, a niczego ci nie zabraknie. To zaś nieszczęście znoś tak lekko, jak tylko możesz, a wyjdiesz na tym najlepiej.

(36) Adrastos zatem przebywał odtąd w domu Krezusa. W tym samym czasie pojawił się na myzyjskim Olimpie odyniec, olbrzymi potwór, który wypadając z tej góry, pustoszył pola Myzów. Często wprawdzie Myzowie urządzali na niego obławę, ale nic mu złego zrobić nie mogli, podczas gdy on dawał się im we znaki. W końcu przybyli wysłańcy Myzów do Krezusa i tak rzekli: – Królu, zjawił się w naszym kraju odyniec, olbrzymi potwór, który pustoszy nasze pola. Mimo gorliwych wysiłków nie możemy go ubić. Prosimy więc teraz ciebie, wyślij z nami swego syna i doborową młodź wraz z psami, abyśmy uwolnili kraj od zwierza. – Tak tedy oni prosili, ale Krezus, pamiętając o marze sennej, w te słowa do nich przemówił: – O moim synu więcej nie wspominajcie, gdyż jego z wami nie pośle; niedawno pojął żonę i to teraz leży mu na sercu. Ale doborową młodź lidyjską i całą sforę psów łowczych wyślę, a wyruszającym w pole polecę, żeby jak najbardziej starali się wespół z wami uwolnić kraj od zwierza.

(37) Tak brzmiała jego odpowiedź, a Myzowie byli z niej zadowoleni. Wtedy wszedł syn Krezusa, który o ich prośbie zasłyszał. Gdy Krezus oświadczył, że wraz z nimi syna nie pośle, młodzieniec odezwał się do niego w ten sposób: – Mój ojczy, niegdyś było dla nas najwspanialszym i najszlachetniejszym czynem wyruszać na wojny i łowy i tam zdobywać sobie sławę. Teraz jednak wykluczasz mnie od obu tych zajęć, aczkolwiek nie zauważyłeś we mnie ani tchórzostwa, ani braku odwagi. A zatem z ja-

kim czołem mam się ludziom pokazać, kiedy idę na zgromadzenie albo z niego wychodzę? Jakim wydam się moim współziomkom, jakim mojej świeżo poślubionej małżonce? Co ona pomyśli sobie o mężu, z którym razem mieszka? Dlatego albo pozwól mi pójść na łowy, albo dowodami przekonaj mnie, że tak jest dla mnie lepiej.

(38) Na to odrzekł Krezus: – Mój synu, nie dlatego tak postępuję, że uważałem w tobie tchórzostwo lub w ogóle coś nieprzystojnego; ale miałem objawienie senne, które zwiastowało mi, że ty tylko przez krótki czas żyć będziesz, bowiem żelazna lanca przyniesie ci zgubę. Wobec takiego objawienia przyspieszyłem twoje małżeństwo, a także nie wysyłam cię na żadną wyprawę, czuwając nad tym, jakbym mógł od ciebie za mego życia uchylić niebezpieczeństwo. Jesteś wszakże jedynym moim synem, bo drugiego, który jest upośledzony, nie biorę w rachubę.

(39) Wtedy młodzieniec tak odpowiedział: – Mój ojczy, należy ci co prawda wybaczyć, że po takim widzeniu sennym roztaczasz nade mną straż. Snu jednak nie zrozumiałeś i nie pojąłeś jego istotnego znaczenia; dlatego pozwól, żebym ja ci go wyjaśnił. Sen, jak utrzymujesz, powiada, że zginę od żelaznej lancy. Gdzież jednak odynieć ma ręce, gdzież żelazną lancę, której tak się obawiasz? Gdyby on ci powiedział, że zginę od kła albo od czegoś podobnego, wtedy, oczywiście, musiałbyś postąpić, jak postępujesz; ale on powiedział: od lancy! Skoro więc nie z mężami czeka nas walka, pozwól mi iść.

(40) A Krezus na to: – Mój synu, muszę ulec twojemu wyjaśnieniu snu. Pokonany, zmieniam postanowienie i pozwalam ci wyruszyć na łowy.

(41) Po tych jednak słowach posyła Krezus po Frygijczyka Adrasta, a skoro ten przybył, tak do niego mówi: – Adraście, kiedy zły los, którego ci nie wymawiam, w ciebie ugodził, oczyściłem cię z winy i przyjąłem w mój dom, gdzie daję ci całe utrzymanie. Jest twoją powinnością odpłacić mi dobrem za to, co wprzód dobrego ci uczyniłem. Dlatego teraz cię proszę, abys był stróżem mego syna, który wyrusza na łowy, gdyby przypadkiem po drodze pojawili się niecni zbójcy na waszą zgubę. A i tobie wypada pójść tam, gdzie czynami mógłbyś pozyskać sławę: bo taka jest tradycja tych przodków, a nadto odznaczasz się siłą.

(42) Adrast odpowiada: – Królu, w innych okolicznościach nie wyruszyłbym na taką przygodę. Bo ani nie przystoi komuś, kogo takie nieszczęście spotkało, przyłączać się do szczęśliwych rówieśników, ani nie jest to moje osobiste życzenie, a także z wielu innych względów powstrzymałbym się od tego. Teraz jednak, kiedy na mnie nalegasz, a ja muszę ci być

powolnym (jest bowiem moją powinnością odwzajemnić ci się dobrem za dobre), gotów jestem to uczynić, i możesz być pewnym, że twój syn, którego każesz mi strzec, o ile to od strzegącego zależy, nienaruszony wróci do domu.

(43) Tak odpowiedział Adrastos Krezusowi. Potem wyruszyli z zastępem doborowych młodzieńców i z psami. Kiedy dostali się na górę Olimp, tropili zwierza, a znalazłszy go, osaczyli dokoła i zarzucali pociskami. Wtedy to ów gość Adrastos, ten właśnie, którego Krezus oczyścił od mordu, ciskając włócznię, chybił odyńca, a trafił w syna Krezusa. Tak tedy Atys, ugodzony lancą, spełnił przepowiednię snu. Zaraz ktoś pobiegł, aby donieść o tym Krezusowi, przybył do Sardes i opowiedział mu o przebiegu walki i o śmiertelnym wypadku jego syna.

(44) Krezus głęboko był wstrząśnięty śmiercią syna, a jeszcze gwałtowniej na to się uskarżał, że zabił go ten, którego on sam od mordu oczyścił. Szalejąc z bólu, strasznymi słowami wzywał Zeusa Oczyszciciela, biorąc go na świadka cierpień, jakie mu gość zadał, wzywał go też jako opiekuna ogniska domowego i przyjaźni. A zwracał się do tego samego boga jako do boga ogniska, ponieważ przyjął cudzoziemca do swego domu i, nie przeczuwając, żywił mordercę własnego syna, i jako do boga przyjaźni, ponieważ chciał mieć w Adrastosie stróża, a znalazł w nim najgorszego nieprzyjaciela.

(45) Potem przybyli Lidyjczycy, niosąc zwłoki, a za nimi szedł zabójca. Ten, stanąwszy przed martwym, sam oddał się w moc Krezusa, wyciągnął do niego ręce i prosił, żeby jeszcze i jego zabił nad zwłokami; wspominał o poprzednim swoim nieszczęściu i jak w dodatku przywiódł do zguby tego, który go z winy oczyścił: nie masz już dla niego dalszego życia. Gdy Krezus to usłyszał, zdjęła go litość nad Adrastem, mimo ogromu nieszczęścia we własnym domu, i tak do niego przemówił: – Przyjacielu, mam z twojej strony pełne zadośćuczynienie, skoro sam siebie na śmierć skazujesz. Ale nie ty jesteś w moich oczach sprawcą tego nieszczęścia – chyba tylko o tyle, żeś niedobrowolnie czyn popełnił; winowajcą jest zapewne jakiś bóg, który mi już dawno przepowiedział, co ma się stać. – Krezus więc pochował syna, jak się godziło. A Adrastos, syn Gordiasa i wnuk Midasa, ten sam, co zabił własnego brata, a teraz stał się zabójcą syna tego, który go oczyścił, poczekał, aż ludzie odejdą i uciszy się koło grobu, a potem, zdając sobie sprawę, że spośród wszystkich znanych mu ludzi najciężej jego los dotknął, sam sobie nad mogiłą odebrał życie.

(46) Dwa lata przeżył Krezus w głębokim smutku po stracie syna. Potem jednak, gdy Cyrus, syn Kambizesa, obalił rządy Astiagesa, syna Kya-

ksaresa, a potęga Persów stale się wzmagала, zaniechał smutku i zaczął przemyśliwać, czy mógłby powstrzymać rozwój ich potęgi, zanimby Persowie zbyt wrosli w siłę. Po tych rozważaniach zaraz wystawił na próbę wyrocznie w Helladzie, a także wyrocznie w Libii, rozesławszy do rozmaitych miejscowości posłów: jedni mieli pójść do Delf, drudzy do Abaj w Fokidzie, inni do Dodony, jeszcze innych wysłano do Amfiaraoisa i Trofoniosa, innych wreszcie do Branchidów w milezyjskim kraju. To były siedziby helleńskich wyroczni, do których Krezus posłał po przepowiednię; ale także do Libii, do Ammona, wysłał innych mężów, aby boga zapytać. Tak więc ich porosyłał, aby wybadać, co wyrocznie wiedzą: gdyby się pokazało, że znają prawdę, zamierzał do nich posłać po raz drugi i zapytać, czy ma przedsięwziąć wyprawę przeciw Persom.

(47) Lidyjczykom zaś, których posłał celem wypróbowania wyroczni, dał takie zlecenie, żeby, począwszy od dnia swego wymarszu z Sardes, liczyli dalej czas według dni, a w setnym dniu zwrócili się do wyroczni z zapytaniem: Co lidyjski król Krezus, syn Alyattes, teraz właśnie robi? Potem mieli odpowiedzi poszczególnych wyroczni kazać sobie spisać i jemu przynieść. Otóż co odpowiedziały inne wyrocznie, tego nikt nie podaje, w Delfach jednak, ledwie weszli Lidyjczycy w głąb świętego przybytku, aby boga zapytać, i zadali zleczone im pytanie, Pitia odpowiedziała im w heksametrach, co następuje:

*Liczbę zaiste ziarn piasku poznałam i morza wymiary,  
Także niemego rozumiem i słyszę głos tego, co milczy.  
Zapach owiewa mnie właśnie, jak gdyby wraz z mięsem jagnięcym  
W kotle gotował się żółt, opancerzon swą twardą skorupą;  
Pod nim jest spiz podłożony i w spiz on otulon jest cały.*

(48) Tę przepowiednię Pitii kazali sobie Lidyjczycy spisać i wybrali się w drogę powrotną do Sardes. Kiedy także inni posłańcy ze swoimi przepowiedniami nadeszli, Krezus rozwinął i odczytał wszystkie pisma. Z tych żadne go nie zadowoliło; usłyszawszy jednak przepowiednię delficką, przyjął ją zaraz z pobożną modlitwą i uwierzył, że delficka wyrocznia jest jedyną, ponieważ zgadła to, co on właśnie uczynił. Gdy bowiem rozesłał był posłów do wyroczni, czekał na rozstrzygający dzień i taki plan wykonał: obmyślił coś, na co nie można było wpaść ani tego odgadnąć, mianowicie żółtwa i jagnię pokrajał na kawałki i razem je sam uwarzył w spizowym kotle, na który nałożył spizową pokrywkę.

# Spis rzeczy

Przedmowa . . . . .	5
KSIĘGA PIERWSZA. Klio . . . . .	21
KSIĘGA DRUGA. Euterpe . . . . .	102
KSIĘGA TRZECIA. Talia . . . . .	172
KSIĘGA CZWARTA. Melpomene . . . . .	233
KSIĘGA PIĄTA. Terpsychora . . . . .	297
KSIĘGA SZÓSTA. Erato . . . . .	339
KSIĘGA SIÓDMA. Polihymnia . . . . .	383
KSIĘGA ÓSMA. Urania . . . . .	459
KSIĘGA DZIEWIĄTA. Kalliope . . . . .	506
Przegląd treści . . . . .	549
Przypisy . . . . .	557
Spis ważniejszych imion własnych i nazw geograficznych . . . . .	635
Miary, wagi i pieniądze greckie . . . . .	673
Spis ilustracji . . . . .	675



# Podróż z Herodotem po starożytnym świecie Hellenów i Persów, Egipcjan, Scytów i Traków.

*Dzieje*, monumentalny tekst autorstwa Herodota – Greka rodem z Halikarnasu, żyjącego w V wieku p.n.e. – są najstarszym zachowanym w całości dziełem greckiej, a więc także europejskiej literatury historycznej.

Jako ich główny temat sam Herodot wskazał wielkie zmagania i nieprzemijający antagonizm między Zachodem a Wschodem, czyli między jego rodzimą cywilizacją helleńską a potęgami azjatyckimi. Co prawda w opisie konfliktu sięgnął aż do wydarzeń mitycznych, ale rychło skupił się na bliższej historii i doprowadził relację do prawie mu współczesnych wojen grecko-perskich i słynnych – po dziś dzień – bitew: pod Maratonem, Termopilami, Salaminą, Platejami.

Opowieść tę wzbogacił, z jednej strony, o refleksje natury historiozoficznej i polityczno-ustrojowej, będąc zdecydowanym zwolennikiem greckiej wolności i demokracji w opozycji do tyranii; z drugiej zaś – o obszerne dygresje dotyczące geografii krain Europy, Azji i Afryki oraz obyczajów, wierzeń i historii zamieszkujących je ludów.

Już Cyceron nazwał Herodota „ojcem historii”. A w naszych czasach *Dzieje* stanowią przebogate źródło wiedzy o historii, geografii i etnografii starożytnego świata.

*I zaklinamy was na bogów helleńskich,  
abyście do miast nie wprowadzali tyranii...*

ISBN 978-83-07-03479-9



9 788307 034799

DOSTĘPNA TEŻ JAKO

**E-BOOK**

WWW.CZYTELNIK.PL